Dziś 8 stron

Cena 2 zł

KURIER
Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu
PPS

Rok II — Łódź, wtorek 20 sierpnia 1946 r. — Nr 228 (298)

KALKUTA POLEM BITWY
Tysiące zabitych i rannych na ulicach
Zaostrzenie stanu wyjątkowego — 1200 alarmów pożarnych — Rabunki

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że zaburzenia w Kalkucie wybuchły w niedzielę z nową siłą. Rozpoczęły się one na jednym z przemysłowych przedmieść Kalkuty. Wojsko i policja interweniowały strzelając do tłumów. Brak danych oficjalnych co do ilości ofiar. W sobotę centrum miasta stało się polem walki pomiędzy zwolennikami partii kongresowej, a Muzułmanami. Szpitale są przepełnione. Przewodniczący Ligi Muzułmańskiej w Bengalu Suhrawardy zwołał zgromadzenie znanych działaczy politycznych i społecznych, które wypowiedziało się za wzmocnieniem patroli policyjnych i wojskowych.

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że sytuacja w Kalkucie jest w dalszym ciągu naprężona. Godzinę policyjną zniesiono, ale ruch tramwajowy i autobusowy nie został wznowiony. Straż pożarna w czasie zaburzeń ugasiła 400 pożarów. Rozruchy miały również miejsce w Patna i w Allahabandzie. Występując na wiecu w Bombaju, przedstawiciel Muzułmanów Firozchan Nun oświadczył, że hasło Ligi Muzułmańskiej, wzywające do akcji bezpośredniej, skierowane jest przeciwko Anglikom. Te same opinie wypowiedział na wiecu w Delhi członek egzekutywy Ligi Muzułmańskiej Kazi Muhhamed Isachan.

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosząc o tragicznych następstwach zaburzeń w Kalkucie, stwierdza, że miasto to wygląda jak pole bitwy. Liczba zabitych sięga 2 — 3 tysięcy. Rannych było conajmniej kilka tysięcy. Rannymi przepełnione są wszystkie większe szpitale. W ciągu ostatniej doby ogólne napięcie w mieście osłabło. Ulicami krążą jednak nadal wzmocnione patrole wojsk brytyjskich. W niektórych dzielnicach ludność sama stworzyła straż bezpieczeństwa dla ochrony przed zwykłymi złoczyńcami, którzy usiłowali wykorzystać okazję rozruchów do celów rabunkowych. Następstwem rozruchów w Kalkucie i w niektórych innych miejscowościach są również poważne trudności aprowizacyjne.

LONDYN, (PAP). — Jak donosi Agencja Reutera, w Kalkucie wydano wojsku i policji rozkaz strzelania bez uprzedzenia do osób, nie przestrzegających godziny policyjnej.

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że niepodobna było dotąd uzyskać ścisłej liczby zabitych od czasu wybuchu rozruchów. Niektórzy obliczają ilość zabitych na 1000, przy czym ilość rannych byłaby dwukrotnie większa. Brak jest jednak oficjalnego potwierdzenia tych cyfr. Ciała wciąż jeszcze leżą na ulicach i wciąż nowi ranni zgłaszają się do szpitali. W ciągu nocy obrabowano świątynię hinduską w południowej części Kalkuty. W wielu miejscach toczyły się jeszcze walki i zanotowano 1200 alarmów pożarnych.

MOSKWA (PAP) Agencja Tass donosi z Delhi, że przewodniczący narodowego kongresu hinduskiego Nehru oświadczył, iż przywódca Ligi Muzułmańskiej Jinnah odrzucił propozycję uczestniczenia w tworzeniu nowego rządu Indii. Nehru postanowił wobec tego sformować rząd bez udziału Ligi Muzułmańskiej. Według oświadczenia Nehru wicekról będzie w dalszym ciągu konstytucyjnym zwierzchnikiem państwa, lecz zastosowanie przez wicekróla prawa veta może doprowadzić do poważnych komplikacji. W sprawie uznania republiki indonezyjskiej przez rząd Indii Nehru oświadczył, że w sprawach międzynarodowych stanowisko obecnego rządu Indii jest identyczne ze stanowiskiem rządu angielskiego i gdyby rząd Indii uznał Indonezję, to doprowadziłoby to do zerwania stosunków między Anglią i Holandią. Nehru wskazał również na to, iż fala strajków wzmagająca się obecnie w Indiach, świadczy o wzmocnieniu ruchu narodowego w kraju.

Zwrotu ziem zabranych
przez U. S. A. i Anglię
domagają się państwa Ameryki Łacińskiej

MEKSYK (PAP). Organ rządowy „El Nacional“ drukuje na czołowym miejscu pt. „Słuszne zadania Meksyku, Argentyny, Guatemali i Chile“, informacje agencji łacińsko-amerykańskiej „Anla“ o pretensjach terytorialnych krajów Ameryki Łacińskiej w stosunku do rządów angielskiego i amerykańskiego.

Zgodnie z tymi informacjami wysp położonych naprzeciwko Kalifornii i zaanektowanych w latach 1839—1851. Wyspy te przedstawiają ważne punkty strategiczne i cenne tereny rolnicze i hodowlane (jedna z nich Santa Catalina jest luksusową miejscowością kąpielową).

Z inicjatywą wszczęcia kroków w celu odzyskania wysp wystąpiła międzynarodowa organizacja Meksykańczyków zagranicą. Rząd Guatemali powziął decyzję rewindykacji prowincji Belice, liczącej 30 tys. mieszkańców, zaanektowanej przez Anglię. W czasie wojny rząd Guatemali oświadczył, że poczeka z poruszeniem problemu, aby nie pogarszać sytuacji Imperium Brytyjskiego. Parlament argentyński postanowił przedstawić Radzie Bezpieczeństwa prawa Argentyny do Wysp Falkland, zaanektowanych przez Anglię. Rząd Chile złożył przez swego ambasadora w Londynie protest przeciwko emisji znaczków pocztowych, uznających okolice bieguna południowego za posiadłość angielską, podczas gdy Chile uważa ją za teren własny.

We wtorek ostatnie słowo
norymberskich oskarżonych

NORYMBERGA (PAP). — Główny prokurator amerykański R. J. Dodd przeciwstawił się w poniedziałek prośbie Hermana Goeringa o złożenie dodatkowych zeznań przed trybunałem w Norymberdze. Jego zdaniem Goering pragnie jedynie odciągnąć wyrok. Goering zwrócił się do sądu o pozwolenie na złożenie dodatkowych zeznań dla usprawiedliwienia się, że nie wiedział o eksperymentach dokonywanych przez Luftwaffe na ofiarach obozów koncentracyjnych. Prokurator argumentował, że Goering może złożyć krótko swoje twierdzenie piśmiennie. Obrońcy 6 organizacji, pozostających pod oskarżeniem mają obecnie złożyć dokumenty i zeznania. Następnie 6 obrońców i 4 prokuratorów wygłosi swe ostatnie przemówienia. Oskarżeni wygłoszą ostatnie słowo we wtorek lub w środę w przyszłym tygodniu. Trybunał ma zebrać się w poniedziałek wieczorem na posiedzeniu zamkniętym.

Nic ich nie obchodzi Europa

Argentyna popiera zdrajców i faszystów
aby zapewnić sobie wzrost liczby obywateli

NOWY JORK. Agencja „Express News Service“ donosi, że Argentyna zgodziła się na przyjęcie pragnących osiedlić się tam quislingowców norweskich i andersowców. Jednocześnie donoszą z Nowego Jorku, że dyrektor biura imigracyjnego w Buenos Aires Peralta oświadczył, że ukończono opracowanie planu imigracji do Argentyny 200.000 andersowców wraz z rodzinami. Oczekuje się jeszcze zgody rządu argentyńskiego. Według tego planu żołnierzom z armii Andersa wolno będzie zabrać ze sobą cały ekwipunek wojskowy, włączając czołgi, które mają być przerobione na traktory.

„W ramach naszego 50-letniego planu zaludnienia Argentyny i podniesienia ilości mieszkańców do 100 milionów, potrzebujemy imigrantów, odpowiadających wymaganiom naszego kraju — oświadczył Peralta. Potrzebujemy rolników, ludzi zdrowych, silnych i nie dotkniętych wojną. Nędza, która została wniesiona przez wojnę do Europy musi tam pozostać. Argentyna nie chce być schroniskiem dla ludzkich bezużytecznych łachmanów“.

Równocześnie Peralta podał do wiadomości, że około tysiąca Norwegów, którzy współpracowali z Quislingiem otrzyma w najbliższym czasie zezwolenie na osiedlenie się w Argentynie. Sprawy polityki europejskiej bowiem nie obchodzą, według zdania Peralta, Argentyny.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas oficjalnych informacji na temat oświadczenia senora Peralta.

W sprawie Palestyny

WASZYNGTON, (PAP). — Senator Pepper wypowiedział w Waszyngtonie pogląd, że Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna pozbawić Anglię mandatu nad Palestyną,

Kulisy plebiscytu greckiego

Anglia i USA nie przyśle obserwatorów
Umarli na listach wyborczych

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że według oświadczenia rzecznika Foreign Office — Wielka Brytania zawiadomiła rząd grecki, iż nie jest w stanie podjąć się nadzoru nad plebiscytem w sprawie losów monarchii greckiej, jaki ma się odbyć dnia 1 września. Jednocześnie z Waszyngtonu donoszą, że rzecznik departamentu stanu USA zawiadomił, iż rząd amerykański odrzucił zaproszenie Grecji do wyznaczenia obserwatorów w okresie tego plebiscytu. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone motywują jakoby swe stanowiska okolicznością, że jakkolwiek kontrolowały sporządzanie list wyborczych do plebiscytu, to jednak nadzorowanie samego plebiscytu byłoby zbyt uciążliwe, trudno bowiem zapewnić dostateczną liczbę zespołów nadzorczych. Według doniesień agencji Reutera z Aten, oficjalne, sprawozdanie przedstawicieli brytyjskich i amerykańskich, greckich list wyborczych, oświadcza, że listy te zostały obecnie „oczyszczone“ od nazwisk osób zmarłych i nieuprawnionych do głosowania.

Nota polska przyjęta życzliwie

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera przytacza oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdzające, że ostatnia nota polska w sprawie wojsk Andersa jest rozpatrywana życzliwie w Londynie.

Z Konferencji Pokojowej

W chwili gdy ważą się losy Włoch i Finlandii

minister włoski zapowiada apelację przeciw uchwałom

RZYM (PAP). W wywiadzie, udzielonym korespondentowi pisma wychodzącego w Genui p. t. „Il Lavoro", wiceminister włoski Pietro Nenni oświadczył, że jakaby nie zapadła uchwała na konferencji 21 narodów w sprawie przyszłych losów Włoch, to Włochy zastrzegają sobie prawo do zgłoszenia apelacji.

W rozmowie z wicepremierem Jugosławii Kardelem Nenni odniósł wrażenie, że i Jugosławia także uważa, że sprawa granicy włosko-jugsłowiańskiej powinna być załatwiona w rozmowach bezpośrednich.

Wicepremier włoski wyraził nadzieję, że po powstaniu wolnego obszaru Triestu stanie się on obiektem współpracy pomiędzy Włochami a Jugosławią. Będzie to zależało jedynie od sposobu, w jaki rozwiązana zostanie sprawa granic wolnego państwa oraz od traktowania mniejszości włoskiej przez Jugosławię.

PARYŻ (PAP). W poniedziałek rano zebrały się: komisja gospodarcza do spraw włoskich oraz komisje polityczno-teterytorialne do spraw węgierskich. We wszystkich 3 komisjach dokonano wyborów. W komisji gospodarczej do spraw Włoch punktem centralnym dyskusji była sprawa, czy do kompetencji komisji należy omawianie artykułów traktatu dotyczącego Triestu. Uchwalono, że przewodniczący komisji sir Joseph Bhore zasięgnie opinii sekretarza generalnego oraz przewodniczącego włoskiej komisji terytorialnej w tej sprawie. Po zebraniu się komisji polityczno-terytorialnej do sprawy traktatu z Finlandią, przedstawiciel Ukrainy wystąpił przeciwko obecności przedstawicieli Finlandii na sali. Przewodniczący komisji J. B. Beasley (Australia) zwrócił się do przedstawicieli Finlandii, by opuścili salę.

Z wybitniejszych delegatów niewielu przybyło na obrady. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, był nieobecny. Komentują to w ten sposób, że Stany Zjednoczone, które nie wypowiedziały wojny Finlandii, zamierzają nie brać udziału w dyskusji nad traktatem pokojowym z Finlandią.

Decyzja Stanów Zjednocznych stoi w związku z oświadczeniem rządu rądzieckiego, złożonym se sji inauguracyjnej, w którym wysunięte zostało zastrzeżenie, aby państwa, które nie znajdowały się w stanie wojny z satelitami osi nie przyjmowały udziału w głosowaniu.

Związek Radziecki nie przeciwstawia się jednakże uczestniczeniu tych państw w dyskusji.

Komisja terytorialna do spraw traktatu z Węgrami na swym drugim posiedzeniu obrała A. T. Stirling'a, przedstawiciela Australii na swego przewodniczącego. Po dyskusji, która toczyła się w rzeczowej atmosferze, uchwalono, że komisja przystąpi do rozpatrywania traktatu punkt po punkcie na następnym zebraniu, jak tylko skończy się termin wyznaczony dla składania poprawek.

Komisja polityczno-terytorialna do spraw fińskich postanowiła odroczyć dyskusji nad traktatem do czasu wniesienia poprawek przez członków oraz dla zapoznania się z punktem widzenia Finlandii. Przeciwko tej decyzji głosowały następujące państwa: Związek Radziecki, Białoruś, Ukraina i Czechosłowacja. Francja powstrzymała się od głosu. Ponieważ Stany Zjednoczone były nieobecne, w protokóle, figurują one jako państwo wstrzymujące się od głosu.

Za wnioskiem głosowały: Wielka Brytania, Indie, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Kanada i Australia. Przed głosowaniem miała miejsce długa dyskusja, w czasie której delegat Związku Radzieckiego Nowikow, kilkakrotnie wzywał do natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad traktatem. Przeciwko temu wystąpił delegat brytyjski Gladwym Jebb, który wysunął wniosek, by rząd fiński został wezwany do złożenia swego punktu widzenia na piśmie do wtorku o północy. Wtedy dyskusja mogłaby się rozpocząć w czwartek. Jednakże Jebb wycofał swój wniosek pod warunkiem, że komisja nie przystąpi do rozpatrywania traktatu dopóki nie otrzyma ewentualnych poprawek od rządu fińskiego. Chociaż dyskusja w komisji fińskiej dłużyła się, atmosfera panowała rzeczowa.

W komisji gospodarczej do spraw włoskich, wywiązała się długa debata, czy należy przeprowadzić szczegółową dyskusję wstępną przed rozpatrywaniem traktatu punkt po punkcie. Stany Zjednoczone były za tym, Wielka Brytania była przeciwna. Wielka Brytania wysunęła wniosek natychmiastowego utworzenia podkomisji do spraw odszkodowań, lecz sprzeciwiły się temu: Związek Radziecki i Australia.

Francja wysunęła wniosek kompromisowy, aby podkomisja została zorganizowana po przegłosowaniu klauzul gospodarczych, na co delegat brytyjski H. S. Gregory odpowiedział: „Miło mi przychylić się do życzeń mych przyjaciół radzieckich". Stany Zjednoczone jednakże dalej podkreślały konieczność dyskusji ogólnej, aby komisja była w stanie zdać sobie sprawę jakie podkomisje będą potrzebne.

W godzinach popołudniowych w Paryżu trwały obrady poszczególnych komisji konferencji pokojowej. Posiedzenie komisji wojskowej otworzył, jako przewodniczący komisji delegat Polski płk Naszkowski.

Z kolei przystąpiono do uzupełnionego porządku dziennego.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia dokonano wyboru referenta. Wybrany został jednomyślnie delegat Abisynii. Następnie komisja przeszła do ustalenia metod pracy. Na propozycję delegata brytyjskiego komisja postanowiła utworzyć trzy podkomisje: wojskową, morską i lotniczą. Zdecydowano również, że odpowiednie klauzule traktatów rozpatrywane będą w następującej kolejności: Włochy, Rumunia, Bułgaria, Węgry i Finlandia.

Na posiedzeniu komisji polityczno-terytorialnej dla Bułgarii zdecydowano, że komisja omawiać będzie projekt traktatu z Bułgarią nie prowadząc dyskusji generalnej.

Komisja ekonomiczna do spraw Bałkanów i Finlandii po krótkiej rzeczowej dyskusji postanowiła rozpatrywać kolejno traktat po traktacie. Najpierw rozpatrzone będą klauzule ekonomiczne traktatu pokojowego z Rumunią. Byłe państwa nieprzyjacielskie będą wezwane do przedstawienia swych poglądów na piśmie. Przed rozpoczęciem dyskusji komisja wysłucha opinii przedstawiciela każdego z tych państw.

W paru słowach

PARYŻ, (PAP). — Agencja France Presse donosi, że rząd francuski polecił swym przedstawicielom w Londynie, Waszyngtonie, Moskwie i Ankarze uczynić demarche wobec rządów w tych stolicach, informując je o stanowisku rządu francuskiego w sprawie cieśnin. Rząd francuski zaznacza, że Francja skłonna jest przystąpić do rewizji konwencji w Montreux.

LONDYN (PAP). Korespondent „Daily Graphic" donosi, że w ękach wywiadu brytyjskiego znajdują się dokumenty, świadczące o tym, że wszystkie organizacje terrorystyczne i powstańcze w Jerozolimie zamierzają wznowić ofensywę w całym kraju. Cały garnizon brytyjski trzymany jest w ostrym pogotowiu.

WASZYNGTON (PAP) Poseł demokratyczny Edward Cossett zapowiedział, że wkrótce wniesie ustawę do parlamentu, mającą na celu zmniejszenie kwoty imigracyjnej do Stanów Zjednoczonych o 50%. Projekt ustawy może liczyć podobno na poparcie wielu posłów republikańskich.

Dość ugodowej polityki...

Wojska angielskie muszą ewakuować się w tym roku

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Kairu głosy społeczeństwa egipskiego domagające się ewakuacji wojsk angielskich z Egiptu. Komitet wykonawczy partii Al-Kutla w ogłoszonym ostatnio manifeście obok innych żądań domaga się zakończenia w ciągu roku ewakuacji wojsk angielskich z Egiptu.

Gazeta „Achbar Eljaum" wysuwa pod adresem rządu egipskiego żądanie wystosowania do rządu angielskiego noty, domagającej się na podstawie układu anglo-egipskiego z roku 1946 wyprowadzenia wojsk angielskich z Kairu i Aleksandrii.

Dr Azis Fachn w gazecie „Saut-Al-Umma" ostro krytykuje ugodową wobec Anglii politykę premiera Sidky Paszy i członków obecneg parlamentu, prowadzącą do całkowitego podporządkowania Egiptu Anglii.

Krytyka polityki Bevina

Znamienne wyniki ankiety „News Chronicle"

LONDYN, (PAP). — „News Chronicle" przeprowadził ankietę w Wielkiej Brytanii w sprawie polityki Bevina wobec wojsk Andersa w związku z przeniesieniem oddziałów polskich z Włoch do Wielkiej Brytanii. W wyniku ankiety 56 proc. ludności uważa politykę Bevina za szkodliwą, 30 proc. popiera ją, a 14 proc. nie wypowiedziało się. Charakterystyczne są cyfry z okolic, w których przebywali przez dłuższy czas żołnierze polscy. W okręgach tych 75 proc. głosowało przeciwko planowi rządu brytyjskiego. Jedynie 17 proc. wypowiedziało się za nim. Ze szczegółów ogłoszonych w „New Chronicle" wynika, że ludność bogatsza w większym stopniu popiera plan brytyjski wobec oddziałów polskich, niż ludność uboższa.

Amerykanie zwalniają SS-manów

na skutek „trudności aprowizacyjnych"

WARSZAWA, (PAP). — W obozie Dachau (strefa Stanów Zjednoczonych A. P.) powołana została specjalna komisja amerykańska która przystąpiła do masowego **zwalniania SS-manów, narazie w** stopniu do Unterscharfführera włącznie. Zarządzenie to tłumaczone jest trudnościami natury aprowizacyjnej i administracyjnej. Fakt ten wywołać musi szczególne zaniepokojenie, zwłaszcza, iż ma on miejsce niemal w przededniu wyroku trybunału norymberskiego w sprawie przestępczych organizacji hitlerowskich. Spodziewać się bowiem należy, iż prejudykaty trybunału niewątpliwie pójdą w kierunku uznania SS-manów za przestępców wojennych i tym samym zwalnianie ich z obozów winno być uniemożliwione. Polska wojskowa misja badania zbrodni wojennych, która została zaproszona do wzięcia udziału w wymienionej wyżej komisji jedynie w charakterze obserwatora, bez zagwarantowania jej jakichkolwiek praw w zakresie niedopuszczenia do zwolnień SS-manów — odmówiła swego udziału wychodząc z założenia, iż zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego oraz zobowiązaniami przyjętymi przez sojuszników — zbrodniarze wojenni i potworni specjaliści w dziele mardowania ludzi nie mogą ujść sprawiedliwości.

„I to się nazywa reformą rolną"

Ciekawe projekty w strefie amerykańskiej

BERLIN (PAP) Dziennik „Neues Deutschland" komunikuje o projekcie reformy rolnej, ustalonej przez radę ziem niemieckich, wchodzących w skład amerykańskiej strefy okupacyjnej. Uchwalony projekt ustawy winien być zatwierdzony przez władze amerykańskie. Projekt przewiduje, iż majątki ziemskie liczące od 100 do 500 ha nie zostaną wywłaszczone. Właściciele tych majątków winni oddać proporcjonalnie od 10 do 50% swojej ziemi. Wywłaszczeniu ulegną jedynie posiadłości liczące ponad 500 ha. Ogółem wywłaszczonych zostanie 789 majątków ziemskich. Dziennik „Neues Deutschland" zaopatruje tę wiadomość tytułem: „I to się nazywa reforma rolna".

Delegacja ONZ zwiedza Śląsk

KATOWICE (PAP) W godzinach porannych 19 bm. przybyła z Warszawy na Śląsk kilkuosobowa delegacja podkomisji komitetu ekonomicznego ONZ dla spraw odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną. Na powitanie delegacji zebrali się na lotnisku w Gliwicach przedstawiciele życia gospodarczego z dyrektorem żabrskiego Zjednoczenia przemysłu węglowego inż. Fabrysem. Z lotniska delegacja udała się na zwiedzenie odbudowanej ze zniszczeń stalowni huty w Gliwicach. Huta ta została dotychczas uruchomiona częściowo i pracuje dla potrzeb kolejnictwa, zatrudniając ponad 1000 pracowników. Następnym obiektem, jaki zwiedzili przybyli goście była całkowicie niemal zniszczona przez Niemców huta w Labedach.

Duże wrażenie wywarła na zwiedzających kopalnia „Miechowice" — jeden z jaskrawych przykładów niszczycielskiej akcji i rabunkowej gospodarki okupantów. Niemcy zatopili tutaj dwa poziomy węglowe poniżej 500 m.

Maszyny na poziomach zatopionych zostały zniszczone niemal kompletnie. W bezmyślnej eksploatacji kopalni Niemcy posunęli się tak daleko, że doprowadzili podkop aż do głównej wieży wyciągowej, która wychyliła się. W tych warunkach pracując, górnicy zdołali osiągnąć dzienne wydobycie węgla w wys. 2.000 ton. Po zwiedzeniu kopalni delegaci Organizacji Narodów Zjednoczonych byli podejmowani przez Zabrskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, gdzie dr. inż. Michejda naświetlił ogólną sytuację polskiego przemysłu węglowego oraz podniesienie produkcji. Na temat przemysłu hutniczego przemawiał inż. Warczewski. Z ramienia gości zabrał głos przewodniczący delegacji p. Kerisel **stwierdzając, że wizyta w Polsce dostarczyła delegacji dużo materiału.**

3-go września

początek roku szkolnego

WARSZAWA, (PAP). — Ministerstwo Oświaty zarządza początek zajęć w r. szkolnym 1946/47 we wszystkich szkołach powszechnych, w szkołach średnich ogólnokształcących, zakładach kształcenia nauczycieli i szkołach zawodowych na dzień 3 września 1946 r.

Którędy pójdzie nowa Austria?

Na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu poruszona została kwestia Austrii. Mołotow wystąpił z konkretnymi wnioskami. Proponował on po pierwsze, by wysiedlono z Austrii przeszło czterysta tysięcy cudzoziemców, po drugie, by Austria została całkowicie oddzielona od Niemiec; i po trzecie, by w szybszym czasie załatwiona została sprawa denazyfikacji. Mimo, iż Bevin i Byrnes uznali ważność tych kwestii, to jednak z wnioskiem sowieckim nie zgodzili się i sprawa pozostała w zawieszeniu.

W ostatnim czasie poruszona była również kwestia wywiezienia z Austrii niemieckich majętności: fabryk i t.d. Na mocy konferencji poczdamskiej należy się to tytułem kontrybucji. Jednakże mocarstwa anglosaskie przeciwne są zarządzeniu sowieckiemu o konfiskacie wszystkich fabryk niemieckich w sowieckiej strefie okupacyjnej.

W stosunku Anglii i Stanów Zjednoczonych do Austrii widzimy analogię do sytuacji w Niemczech. Anglosasi pragną ugruntować swe wpływy w Austrii. Austria potrzebna im jest jako równoważnik demokratycznych państw bałkańskich: Jugosławii, Rumunii, Bułgarii. By wpływy te uzyskać gotowi są patrzeć przez palce na hitlerowców austriackich, na faszystów innych państw, chowających się w Austrii, gotowi są zrezygnować z kontrybucji. Dopomaga im fakt, iż w wyborach ubiegłego roku większość uzyskała prawicowa partia ludowa. Partia ludowa uzyskała 85 mandatów, podczas gdy socjaliści mieli 76, a komuniści — 4 mandaty. „Ludowcy" opierali się głównie na sferach katolickich, na przemysłowcach i na wszystkich tych, którzy mając na sumieniu „grzeszki" z czasów hitlerowskich, uważali, że w tej partii najprędzej im je wybaczą.

Obecny premier Figl jest leaderem ludowców. Jego rząd nie bardzo daje sobie radę z powojennymi problemami kraju. Najostrzej przedstawia się kwestia aprowizacyjna. Korespondent „Sunday Express" pisze, iż w Austrii kwestia ta przedstawia się gorzej niż w Niemczech. Przydziały nie są wydawane regularnie. To samo potwierdza korespondent czasopisma „Nowoje Wremia". Pisze on jednak, że przy tym wszystkim, w kraju znajdują się duże ilości produktów. I faktycznie — Austria była bardzo mało dotknięta wojną i poniosła minimalne straty. Wprawdzie chleb i przed wojną musiała Austria częściowo importować, lecz mięsa, mleka miała pod dostatkiem. Obecnie ilość bydła rogatego wynosi 83 proc. stanu przedwojennego, a koni jest 7 proc.(!) więcej niż w 1938 r. Tak, że sytuacja żywnościowa w kraju spowodowana jest zasadniczo nie tyle brakiem produktów, ile brakiem odpowiedniej inicjatywy czynników rządowych.

Ten sam brak inicjatywy widać i w przemyśle. Mało buduje się, mało widać produkcji. Korespondent „Nowoje Wremia" pisze: „W sklepach wzorowy porządek, wielu sprzedawców i... puste półki. Zato bardzo aktywnie działają spekulanci, ofiarujący towary, jakich się pragnie, po bajońskich cenach. Przy tym wszystkim Wiedeń uporczywie pragnie zachować sławę dyktatora mody. Wydaje się tu wiele żurnali mód. Urządza się publiczne demonstracje ostatnich modnych nowości, wystawy modnych towarów. Liczne firmy konkurują ze sobą, wystawiając modele damskich sukien, przedmioty tualetowe, elektryczne urządzenia, przybory domowego użytku. Jednak modele te nie idą ani na sprzedaż ani do fabrykacji.

— „Niema surowców" — tłumaczą się przedstawiciele firm".

Stosunek Anglii i Ameryki do Austrii ma swój wpływ i na rozwój przemysłu austriackiego. W swoim czasie Związek Radziecki zaproponował Austrii umowę handlową. Rosjanie pragnęli dostarczać surowców za to otrzymywać część gotowej produkcji. Podpisanie tej umowy dałoby możność austriackiemu przemysłowi ruszyć z miejsca. Kanclerz Figl odmówił jednak. Jak pisał korespondent „New York Times" uczynił on to pod wpływem Anglików i Amerykan, obawiających się, że Austria utraci „ekonomiczną niezależność" i będzie pod wpływem ZSRR.

Obecnie państwa anglosaskie przeciwne są wywiezieniu niemieckiego przemysłu z sowieckiej strefy okupacyjnej, mimo jasno postawionej w Poczdamie sprawy odszkodowań wojennych. Anglosasi pragnęliby odstąpić od uchwalonych zasad.

Dogadzając Austriakom, Anglicy i Amerykanie nie przyspieszają denazyfikacji kraju. Mołotow w Paryżu oświadczył, iż z **rozpoczętych 15,536 spraw sądowych rozpatrzono tylko 570.** Wprowadzono przy tym dziwny sposób sądzenia hitlerowców, jedynie w Wiedniu. Oczywiście, sąd w Wiedniu nie jest w stanie nadążyć z rozpatrywaniem tysięcy spraw. Mimo to nie zezwala się na sądzenie nazistów na miejscu ich przestępstw. Kwestia denazyfikacji ma w Austrii kolosalne znaczenie. Nie wolno nam zapominać, że przed wojną było tam 600,000 członków partii hitlerowskiej, co stanowi **20 proc. całej dorosłej ludności kraju.**

Ważną sprawą jest również usunięcie setek tysięcy cudzoziemców, znajdujących się w Austrii. Jak oświadczył Mołotow na konferencji, w zachodnich strefach okupacji znajduje się 437,000 obcokrajowców. Są to przeważnie reakcyjne elementy — byli czetnicy, rumuńscy żelaznogwardziści, bułgarscy faszyści, czescy kolaboracjoniści, czy też zwolennicy Andersa. Ta cała armia reakcjonistów wytwarza niezdrową atmosferę i jest zdecydowanie szkodliwym elementem dla samej Austrii jak i dla ogólnego spokoju w Europie. Nic też dziwnego, że cały szereg działaczy austriackich domaga się usunięcia tych byłych zwolenników Hitlera.

Kwestia austriacka nie została na razie rozstrzygnięta. Jasnym jest jednak, iż dopóki Austria nie zostanie oczyszczona od swoich i obcych zwolenników faszyzmu, dopóty kraj nie będzie mógł normalnie rozwijać się. Od połowy lipca pełnomocnictwa rządu austriackiego zostały znacznie zwiększone.

J. F.

Niemieckie pretensje

Wzajemne wyrzuty służalczości

Pewność pokonanych wzrasta coraz bardziej

BERLIN, (ZAP). — Wychodzący w Zagłębiu Saary dziennik „Neue Saarbruecker Zeitung" omawiając powiększenie Zagłębia Saary podkreśla, że przyłączone do Zagłębia powiaty są gospodarczo, a nawet geograficznie tak związane z Zagłębiem, iż **przyłączenie było konsekwencją naturalnych okoliczności.** Poza tym „także historyczne i kulturalne tradycje przyłączonych terenów są francuskie". „Neue Saarbruecker Zeitung" udowodnił czytelnikom, że **dokonane zmiany terytorialne w Zagłębiu są historycznie, geograficznie i kulturalnie uzasadnione.**

Takie stanowisko dziennika Zagłębia Saary nie podoba się Niemcom z „Berliner Zeitung". Oburzając się na gorliwość „Neue Saarbruecker Zeitung" w „służalczości" w stosunku do Francji pisze „Berliner Zeitung": „Więcej na razie nie można było zrobić, ażeby dokonane przyłaczenie zamienić w istotne odłączenie od Niemiec i niemieckiego narodu. „Neue Saarbruecker Zeitung" zgadza się tym samym, że w drodze zwykłych rozporządzeń administracyjnych bez pytania o wolę ludności części Niemiec można wyłączyć z niemieckiej wspólnoty.

Nikt chyba się nie łudzi, że to, co się stało rzekomo dla względów gospodarczych, ma znaczenie polityczne. Przy omawianiu problemu niemieckiej jedności stało się jasne, że nie może być jedności gospodarczej bez jedności politycznej. Pod tym kątem musi też być rozpatrywany los Zagłębia Saary. „Powiększenia go dokonano przez aneksję".

Zdemaskowany dziennikarz amerykański

NOWY JORK (PAP). Zastępca prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych John Rogge zażądał od departamentu sprawiedliwości rozpoczęcia śledztwa przeciwko Georgeowi Egglestonowi, jednemu z redaktorów „Readers Digest" magazynu amerykańskiego o największym nakładzie. Eggleston pozostaje pod zarzutem przedwojennych stosunków z Niemcami hitlerowskimi i korzystania z funduszów propagandy hitlerowskiej w Stanach.

„Readers Digest" jest znany ze swej reakcyjnej i antyradzieckiej propagandy. Występuje on również przeciwko ONZ.

Próba samosądu

Francuzów w stosunku do Niemca

PARYŻ, (ZAP). — W Tremblade, nadmorskim mieście w pobliżu Rochofort, o mało nie doszło do zlinczowania pewnego oficera niemieckiego, który jest obecnie w niewoli. Z okrzykiem „śmierć zbrodniarzowi" wzburzeni Francuzi wznieśli szubienicę i starali się przełamać opór policji, która sprzeciwiała się samosądowi i zamknęła Niemca w miejscowym więzieniu. Wówczas tłum ruszył pochodem przez miasto, domagając się głośno kary śmierci dla Niemca, któremu zarzuca się, że w czasie okupacji męczył patriotów francuskich i podpalił ich domy. (al).

Rada koordynacyjna

chce oddać władzę Niemcom

BERLIN, (ZAP). — Rada Koordynacyjna Sprzymierzonych raz jeszcze zajęła się francuskim planem utworzenia centralnych zarządów, które gospodarzyłyby poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego całych Niemiec. Brytyjczycy, którzy pierwotnie plan ten odrzucili, obecnie oświadczają, że możnaby Niemcom oddać w ręce zarządy centralne, w których Niemcy musieliby jednakże pracować według wskazówek Sprzymierzonych.

Przedstawiciel sowiecki oświadczył, że plan francuski będzie jeszcze raz rozpatrywany. Jednakże podkreślił, że w pierwotnych założeniach Rady Koordynacyjnej postanowiono, iż całą władzę w Niemczech sprawować będą Sprzymierzeni, a Niemcy mieli być tylko doradcami. Plan francuski zaś sytuację tę niemal że odwrócił.

I Amerykanie mają kłopoty

(e. z.) Pewien zdemobilizowany marynarz amerykański tak napisał do jednej z nowojorskich gazet: **„Pragnę mieć tuzin nowych koszul, auto, rower i dom".**

Jeśli ten młody człowiek wzbudza wasze zdziwienie, mili czytelnicy, postaram się wyjaśnić, o co mu chodzi: otóż byłby on szczęśliwy, gdyby mógł **znaleźć sklep, w którym mógłby nabyć, co mu się podoba.** Od szeregu miesięcy bowiem w sklepach amerykańskich można nabyć **tylko białe koszule,** przypominające fasonem i wymiarem worki.

Marzenie zdemobilizowanego marynarza o nowym rowerze i aucie jest również, jak to się mówi, **porywaniem się z motyką na słońce.**

16 tygodni trwał strajk w zakładach automobilowych „General Motor". 250 tys. robotników 16 tygodni pozbawionych było zarobków, a Ameryka w rezultacie jest cofnięta w produkcji aut o 4 miesiące wstecz i stosunkowo niewielu Amerykanów będzie mogło pozwolić sobie na kupno auta, nawet gdy znajdzie się ich dosyć na rynku.

Dziwi was też z pewnością fakt, że marynarz amerykański marzy o własnym domu.

Na wschodzie, miasta amerykańskie **rozrastały się nie wszerz, a w górę.** Tak powstały wielkie drapacze chmur w Nowym Yorku. Przyczyny takiej rozbudowy miast **tkwią w skalistej glebie połodowcowej wschodniej części Stanów Zjednoczonych.** Poza tym drapacze chmur stały się w Ameryce symbolem bogactwa i potęgi i budowano je nawet w miastach zachodnich na rozległych nizinach.

Przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych nie może więc sobie żadną miarę pozwlić na kupno kawałka placu w mieście pod budowę własnego domku, lecz musi wynająć mieszkanie w drapaczu za wysoką cenę — mniej więcej 1/3 dochodu miesięcznego. Domek z ogródkiem jest nieosiągalnym marzeniem

Niedawno ogłoszono, że w Manhattan jest trzy czwarte miliona więcej mieszkańców niż być powinno przy obecnych budynkach.

Budowa domów jest w tej chwili palącą koniecznością amerykańskiego życia. Wielu nowojorczyków nie może sobie pozwolić na opłacanie komornego za pojedyńczy pokój w drapaczu. Mieszkają więc na wsi i do miasta dojeżdżają. **Wielu mężczyzn pracujących w Nowym Yorku śpi w biurach, a widują swoje żony na wsi tylko raz na tydzień.**

W ten sposób żyją przede wszystkim ci, którzy po długiej służbie wojskowej wracają do „cywilnego życia" w Stanach Zjednoczonych.

Na tym tle specjalnej wymowy nabiera fakt niezałatwienia przez Kongres Amerykański na sesji bieżącej problemu mieszkaniowego. Sprawa, ta, jak doniosły dzienniki, została odłożona znów na szereg miesięcy.

Wzbudza to wśród ludności amerykańskiej zrozumiałe rozgoryczenie zważywszy, że w **Stanach Zjednoczonych dla zaspokojenia obecnych potrzeb mieszkaniowych brak jest około 1 miliona mieszkań.**

W DĄŻENIU DO IDEAŁU
nigdy nie należy się zatrzymywać

Przemiany ustrojowe świata — odbywają się w tempie powolnym, lecz tym nie mniej stałym. Człowiek jednostka izolowana — to tylko teoretyczne założenie — dla takich, czy też innych rozważań z dziedziny socjologii i ekonomii. Ustrój plemienny, szczepowy — znikł już prawie z powierzchni globu ziemskiego. Jego daleki oddźwięk — podział ludzi na narody — choć w obecnym okresie dziejowym — jest może silniejszy, aniżeli kiedykolwiek — zmienia na naszych oczach swój sens istotny.

Zawcześnie być może w XX w., wieku rozpalonych antagonizmów narodowościowych, aby mówić, lub choćby marzyć o Paneuropie, czy też w dalszym etapie — Stanach Zjednoczonych Świata. Piękne te, choć oderwane od rzeczywistości — idee w okresie międzywojennym miały wielu zwolenników — z takimi reprezentantami na czele, jak np. Briand, ale skończyło się ostatecznie na wspaniałych mowach, no i w końcu na... drugiej wojnie światowej.

Czy oznacza to, że idea Paneuropy jest nierealna? Niewątpliwie dziś jest ona nierealna — lecz w przyszłości, cóż wiedzieć można?

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że ludzkość zrozumiała trudność izolowanej sytuacji poszczególnych państw — tworzących mapę polityczną świata. W łeb wzięły pomysły autarkiczne (samowystarczalność państw w dziedzinie gospodarczej), ciągle większa jest współzależność kulturalna narodów, ciągle poważniejsza łączy je więź gospodarcza. Objawem może niechętnie widzianym — lecz nie mniej przez to istotnym, jest stale kurcząca się suwerenność poszczególnych państw — na rzecz innych państw. To wzajemne umniejszenie niezależności — jest zwiększaniem suwerenności wciąż jeszcze — niestety — abstrakcyjnego pojęcia — społeczności międzynarodowej. Ale fakt pozostaje faktem — niejednokrotnie zadokumentowanym w międzynarodowych umowach, dotyczących współżycia, już nietylko sąsiadów o miedzę.

Nie z humanitarnych, ani też filantropijnych względów — powstają instytucje takich jak np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, czy też Międzynarodowy Bank dla Odbudowy i Rozwoju. Nawet UNRRA — instytucja napozór — czysto filantropijna — nie z czystego idealizmu powstała.

Jeżeli dziś mówi się o założeniu światowego urzędu wyżywienia — to podstawą tego planu jest świadomość, że problem głodu w jednym, czy kilku państwach — nie jest wewnętrzną tylko sprawą tych państw. Musi on mieć — nieobliczalne niejednokrotnie oddźwięki w sytuacji gospodarczej świata. I dla tego też państwa bogate, będące wciąż jeszcze pod wpływami kapitalistycznymi, jak USA i Anglia — przestały bronić ciasnych kapitalistycznych interesów, na krótką przewidzianych metę. Zrozumiały one, że kapitalizm utrzymać może swoje pozycje tylko wtedy, gdy zerwie z krótkofalowym egoizmem — i patrzeć będzie dalej, aniżeli czubek jego nosa. Tym dalej biegnącym spojrzeniem jest właśnie chęć międzynarodowej współpracy na każdym polu. Tym spojrzeniem w przyszłość jest montowanie taniego międzynarodowego współżycia, które w ciągle większej ilości dziedzin, jest wynikiem realizacji powszechnych dążeń do współpracy.

Organicznym błędem kapitalizmu nawet, gdy wchodzi on na tory nowoczesnego sposobu myślenia, jest jednak stosunek do zysku indywidualnego i egoistyczna zachłanność. Nie może on pozbyć się chęci zarabiania zawsze, wszędzie — i możliwie szybko. Dla tego też — nawet wtedy, gdy idzie on na współpracę — usiłuje zachować swą nadrzędność, w swych rękach chce utrzymać ster spraw — nie tylko swoich. A skutek tego — to nowe zadrażnienia, narastające z latami — i rozbijające świat, który chce ostatecznie żyć w zgodzie — mało tego, który chętnieby może poszedł i na koncepcje — paneuropejskie. Najlepszym przykładem — dla takich właściwie, a nie innych tendencji wśród „szarych" ludzi — jest pozytywna ocena unii celnej pomiędzy Belgią, Holandią i Luksemburgiem.

Ludzkość ma dość bowiem celnych, granic paszportowych — ale aby ideały te mogły się zrealizować nie na wąskim skrawku ziemi w zachodnio - północnej Europie — lecz w całej Europie — lecz w całym świecie, trzeba dużo jeszcze dobrej woli, dużo wysiłku i pracy — i wiele jeszcze chyba czasu. Jeżeli poprostu wyeliminowanie wojen — jako metody rozstrzygania sporów międzynarodowych — tyle przysparza kłopotu — i dotąd niż zostało zrealizowane, cóż za trudności i kłopoty czekają świat zanim zdoła się on zjednoczyć ostatecznie, we wszelkich dziedzinach — i czy potrafi wogóle?

Lecz w dążeniu do ideału nigdy nie należy się zatrzymywać — choćby on nie miał być zrealizowany. Samo dążenie jest już objawem pozytywnym.

Wpłacajmy daninę na cele zdrowotne

Danina na cele zdrowotności publicznej uchwalona przez Miejską Radę Narodową ma ogromne znaczenie dla naszego miasta, tak bardzo zaniedbanego pod względem urządzeń i instytucji higieniczno -sanitarnych.

Danina została rozłożona na trzy równe raty i termin wpłacenia 2 raty upływa w dniu 31 bm.

Wpłaty obejmują:

Główną Kasę Miejską Roosevelta 15, Kasa Wydziału Podatkowego, Al. Kościuszki 1, KKO Piotrkowska 77, konto nr 14, PKO w Łodzi, konto nr VII — 4505 i Narodowy Bank Polski konto nr 50.

Nieuiszczenie 2 raty w terminie spowoduje przymusowe jej ściągnięcie wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

Nowa placówka wytwórcza „Społem"
Z dwu fabryczek — jedna fabryka w Zduńskiej Woli

Do Zduńskiej Woli powinni odbyć serię pielgrzymek studenci wydziałów Ekonomii i Techniki, by śledzić przeobrażenie się dwu obecnych fabryczek przetworów owocowych i jarzynowych, mieszczących się w dość nędznych domostwach fabryk przędzalniczych, we wzorową przetwórnię, którą montuje Wydział Produkcji „SPOŁEM" na 15-to morgowej posesji, w trzech piętrowym budynku.

Przetwórnia owocarsko - warzywnicza jest w Zduńskiej Woli na właściwym miejscu, gdyż okolica obfituje w owoce i jarzyny, a środowisko przemysłowe zapewnia zbyt produktu w promieniu niewielu kilometrów. Wreszcie nowa siedziba fabryki przylega do toru kolejowego, a więc w przyszłości, w razie rozwoju produkcji ponad potrzeby miejscowe, łatwo będzie zbudować własną bocznicę.

Dzisiejszy prymityw jest powojenną improwizacją, osiągającą przy małych kosztach dobre wyniki. Trafiliśmy właśnie na suszenie kapusty do mieszanki „julienne". Na dziedzińcu fabryczki piętrzą się stosy surowca, nadesłanego przez Centralę Gospodarczą Spółdzielni Ogrodniczych z okolicznych plantacji.

Ostatnio przyszło 6 wagonów, trzeba się spieszyć, by kapusta nie zgniła. 20 robotnic oskubuje liście zewnętrzne, a praca w fabryce idzie na 3 zmiany — całą dobę.

Bardzo prosta i sprytna jest suszarka długości ośmiu metrów, szerokości półtora. Składa się z trzech ślimacznic, czyli ruchomych chodników z siatki, przesuwających się jeden nad drugim. Mokre wióry kapusty dostają się najpierw na najwyższą ślimacznicę, gdzie, w cieple i przewiewie tracą połowę wilgoci. Z tej kondygnacji spadają na drugą i na trzecią, gdzie, już w łagodniejszej temperaturze, dosychają na białe, pachnące wiórki i wysypują się wprost do toreb. Cały proces trwa trzy godziny.

W tak prymitywnych warunkach praca idzie składnie, żadna faza produkcji nie czeka daremnie na poprzednią i fabryka przesusza na dobę siedem i pół tony kapusty lub innego surowca. Wysuszono w tym roku między innemi setkę ton czarnych jagód — mają co zaparzać t. zw. szybkobiegacze.

W innym budynku również poprzędzalniczym, popisuje się przetwórnia owoców, nie wielka lecz zgrabna i wydajna, warzy w osiem godzin 2.000 kg. uczciwej marmolady na cukrze, bez marchwi i buraków, wonne dżemy, tudzież soki (1.000 kg. na osiem godzin), a nawet nieco płynnego owocu, z czego cieszą się konsumenci, wtajemniczeni w odrodzeńcze działanie tego przysmaku.

Niczym jest jednak to wszystko wobec bliskiego zjednoczenia obu przetwórni w jedną poważną fabrykę, gdy się odremontuje nowy gmach. Tam p. p. inżynierowie będą mogli popisać się wszystkiemi szykanami nowoczesnej techniki i planowania produkcji — ku własnej chwale, a pożytkowi kieszeni ludności, gdyż, im w produkcji więcej myśli, tym mniejsze zużycie energii ludzkiej i maszyn, a więc tańszy produkt.

Gdańsk miasto niegdyś!..
(Korespondencja własna)

Kiedy Mickiewicz w IV księdze „Pana Tadeusza" wypowiedział prorocze słowa o Gdańsku:

„Miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze!" nie przeczuwał, że proroctwo jego spełni się w dwojakim sensie. Bo zmieńmy tylko szyk pierwszych wyrazów i urwijmy zdanie na wyrazie „niegdyś", postawmy po tym słowie wykrzyknik, a cytat nabierze sensu, odpowiadającego dzisiejszej żałosnej rzeczywistości.

Tak, „niegdyś" było to miasto przepiękne i bogate! Dziś — kupa gruzów, przypominająca natarczywie Warszawę.

Jest coś wysoce tragicznego w losie tych dwóch miast. Od Gdańska wojna się zaczęła i niby o Gdańsk. Przyczyna wojny tkwiła głębiej i gdzie indziej, ale Gdańsk był wojny tej powodem. Warszawa była stolicą wolnego narodu, który pierwszy miał odwagę przeciwstawienia się „bezkrwawej" agresji Hitlera. Nie ma dziś zarówno Gdańska, jak i Warszawy!

Nie ma ich, oczywiście, w sensie architektonicznym. Głęboka różnica obu zniszczeń tkwi jednak w tym, że Warszawa ma duszę nieśmiertelną, więc żyje. A dusza Gdańska? — uleciała, skąd przyszła!

To co Gdańsk spotkało, było odwetem nie tylko za prowokację przedwojenną, ale jakby i palcem mistycznej Nemezis za rok 1308! Niemiecki Gdańsk nosił w sobie pierworodny grzech zbrodni. Powstał na trupach 10.000 wymordowanych gdańszczan polskich!

Od czasów krzyżackich, po swój kres, nacechowany był grubą, materialistyczną butą, jedną z najnieprzyjemniejszych cech niemczyzny. Buntował się przeciw Polsce, choć z Polski powstał i żył. A pochop do tej buty czerpał z ufności w niemieckie zaplecze. Z ludzkiego punktu widzenia było to wstrętne, a z polityczno - gospodarczego — krótkowzroczne i głupie. Jeżeli powie ktoś, że odgrywały w tym rolę uczucia patriotyczne niemieckich mieszkańców, trzech groszy nie dałbym za ten patriotyzm, bo dziwnie on w naświetleniu historycznym wyglądał.

Kiedy się dziś dojeżdża do Gdańska, już z wagonu kolejowego widać oznaki wielkiego zniszczenia. Na peryferiach zachowało się jeszcze sporo domów i większych gmachów, prawie nie tkniętych. Lecz kiedy wejdziemy przez zabytkową bramę na ulicę Długą, oczom naszym ukaże się zniszczenie prawie kompletne. Przecznice na prawo i na lewo od tej ulicy — wypalone lub zburzone. Na próżno szukam wzrokiem ruiny domu Uphagena, zabytkowej, muzealnej kamienicy, odpowiadającej warszawskiej kamienicy Baryczków. Nie mogę rozpoznać nawet ruin...

W perspektywie po lewej stronie sterczy utrącona do podstawowej kondygnacji wieża Ratusza. Popsuty zegar wskazuje jakąś nieprawdopodobną godzinę...

Fronton od strony ul. Długiej — w względnie dobrym stanie. Portal główny z charakterystycznymi schodkami, ocalał.

Dochodzę do centrum, na Długi Rynek, reprezentujący punkt miasta. Było to do niedawna jeszcze istne cudo starodawnej urbanistyki. Dziś — zniszczone kompletnie. Zamykająca perspektywę Zielona Brama, przybliżyła się jakby. Sprawia to jej masyw, uszkodzony mocno, ale w zasadniczych liniach nie naruszony. Wyolbrzymiał obecnie i jakby przybliżył się do Ratusza wskutek braku obiektów porównawczych. Z Dworu Artusa została tylko cienka fasada. Wewnątrz — ani śladu dawnej pamiątkowej wspaniałości. Ściany, zapchane niegdyś dekoracją do ostatniego centymetra, dziś świecą pustkami odartego tynku. Nie lepiej wygląda i Złoty Dom. I z niego została tylko fasada. A potem — już prawie nic! Długi Rynek nie istnieje!... Fontanna Neptuna, charakterystyczna ozdoba przed Ratuszem i Dworem Artusa — zniesiona. Sam „Neptun" ocalał jednak i jest w przechowaniu.

Przechodzę przez Zieloną Bramę nad brzeg Motławy i skręcam w stronę historycznego żórawia. Cała część miasta nad Motławą — w gruzach. Pnę się po stosach rumowiska w stronę uliczki Frauengasse, którędy za dawnych czasów (ostatni raz — w lipcu 1939 roku!) chadzałem pod „Łososia" na autentyczną wódkę gdańską z pierniczkami... Cóż robić! „Wódka to gdańska, napój miły dla Polaka"! (Ach, ten Mickiewicz!...). O przejściu tamtędy do kościoła Mariackiego, ani myśleć! Potrzaskane mury wiszą nad gruzami, zawalającymi ulicę i grożą zawaleniem. Zawracam więc znów do Ratusza. Ale i tamtędy przedostać się do świątyni nie podobna. Dopiero uliczką przed Ratuszem, od strony ul. Długiej, pnę się po cegłach i rumowiskach, i przedostaję się pod wieżę. Brakuje jej coś niecoś do dawniejszych 76 m. wysokości. Sklepienie zawalone. Wewnątrz sterczą jeszcze niektóre filary, ale całość zieje beznadziejną pustką.

Co się stało z perłą tej świątyni, słynnym „Sądem ostatecznym" Memlinga (1467), nie wiem. Podobnie z cudownym krucyfiksem, rzeźbionym, według legendy, z żywego modelu!... Tradycja głosiła, że twórca tej figury, przychwyciwszy „in flagranti" kochanka swojej żony, ukrzyżował go i posłużył się umierającą ofiarą swej zemsty do stworzenia arcydzieła. Legenda okrutna i krwawa, odpowiada jednak dobrze duchowi dawnych, krzyżackich władców miasta...

I tak wędrując po ruinach, nie wiem, czy się cieszyć, czy płakać. Kiedy byłem tu raz ostatni, roiło się na ulicach od brunatnych koszul i od hitlerjugend. Pospólstwo w porcie pluło na Polaków i pokazywało języki. Prowokacje przyprowadzały mnie o pasję i oburzały do żywego. Rozpamiętywałem historię miasta, a kiedy o Gdańsk zaczęła się wojna, życzyłem miastu, żeby nie pozostał z niego kamień na kamieniu! A dziś?...

Jakimś dziwnym cudem ocalała na Mariackim kościele jedna wysmukła wieżyczka nad prezbiterium. Smukło wystrzela w błękit nieba i jarzy się w słońcu swą pozłotą. Mniej cieszę się ocaleniem słynnej zabytkowej katowni, rozpościerającej po dawnemu ponury swój masyw w pobliżu dworca kolejowego.

Tu i ówdzie pracują grupki Niemców, a raczej Niemek, przy uprzątaniu gruzów. Nie przemęczają się zbytnio, a twarze na ogół pełne i rumiane nie świadczą o nędzy. Ma ich być w Gdańsku jeszcze około 20.000.

Gdańsk w swej najważniejszej, zabytkowej części, będzie odbudowany. Taka jest wola obecnych gospodarzy Wybrzeża. Ale kiedy to nastąpi? Zapewne dużo wody upłynie do tego czasu w Motławie...

St. Woyna-Gwiaździński

Moje wczorajsze spotkanie z Bibowem

Oprawca w mieście swych zbrodni

Hans Bibow, twórca, organizator i wykonawca zbiorowego mordu dokonanego na ludności ghetta łódzkiego, wrócił do miasta, które przez szereg lat było przedmiotem jego krwiożerczej działalności. Napewno nigdy w czasie snucia najbardziej ponurych horoskopów, nie uprzychodziły mu na myśl takie wizje, aby stawał przed sądem polskim i tłumaczył się ze swych czynów. Każda następna zbrodnia zacierała w jego pamięci szczegóły poprzedniej. Ludzie byli dla niego przedmiotem, o nazwiskach ich pamiętał wtedy tylko, kiedy byli mu potrzebni. Nie przerażała go nigdy ani wielkość dokonanej zbrodni, ani okoliczności, jakie jej towarzyszyły. Wszystko robił pełen odpowiedzialności i przekonania, że tak czynić należy. Dowodem zarozumiałości i pewności siebie było to, że po ghecie poruszał się swobodnie, bez broni, bez specjalnej asysty. Takich myśli, aby ktoś mógł się na niego targnąć, nie dopuszczał wogóle do siebie. Zarządzenia wydawał z zimną krwią, bezwzględnie, spokojnie i zawsze z pełnym cynizmem. Mimo, że wiedział, co czeka jego ofiary, mimo, że parę dni po ich wywiezieniu osobiście wyjeżdżał po zabrane im przed śmiercią kosztowności i odzież, stawał przed każdą świeżo wysyłaną partią straceńców i gorącymi, obłudnymi przemówieniami zachęcał ich do dyscypliny, do wyjazdu, przestrzegał przed ukrywaniem się, przysięgał, że wyjeżdżają wgłąb Rzeszy, aby w doskonałych warunkach pracować w fabrykach i kopalniach. Często i chętnie robił użytek ze swej siły fizycznej. Kiedy raz uderzył przewodniczącego gminy żydowskiej za rzekome kiepskie wykonanie jego poleceń, cios był tak silny, że upadający przewrócił i rozbił wielkich rozmiarów piec szamotowy, który znajdował się w pokoju.

Wczoraj był on przesłuchiwany przez prokuratora. Rzecznik sprawiedliwości polskiej i obrońca obrażonej ustawy, zbeszczeszczonego człowieczeństwa i sponiewieranej godności ludzkiej, kazał mu tłumaczyć motywy zbrodni, których tak wiele się dopuścił. Widziałem zbira, kiedy go prowadzono przed oblicze polskiego prokuratora. Pierwsze spojrzenie na Bibowa, potwierdza już starą prawdę, że Niemcy to tchórze i pewni siebie czują się tylko w obliczu swych ofiar, w gromadzie, gdzie mają gwarancje całkowitego bezpieczeństwa. Wyglądem swoim nie pozwala on niczego się domyślać.

Nie różni się niczym od normalnego Niemca, wysoki blondyn o niebieskich oczach, odziany w szarą marynarkę i zielone długie spodnie. Na nogach trzewiki takie, jakie noszą żołnierze. Tylko oczy skaczą nerwowo spoglądając na wszystkie strony. Każdego mijającego w kurytarzu sądowym przechodnia obserwuje, mierzy wzrokiem, podejrzewa prawdopodobnie, że przyszedł świadczyć przeciw niemu. Wśród wielu osób kręcących się i przewijających przez długie korytarze gmachu sądowego, stara się pamięcią wyłowić takich, których widział tam w zasięgu swojej nieograniczonej władzy nad życiem i śmiercią niewinnych ludzi. Kręci nerwowo głową, wciąż sięga ręką po chustkę do kieszeni. Chustką ociera pot, który występuje mu na czoło. Widać wyraźnie, że załamuje się. Nie może znieść sytuacji, w jakiej się znalazł. Kiepsko mu widać w roli oskarżonego. Od czasu do czasu zastanawia się, namyśla, stara się jakgdyby przywieść na pamięć okoliczności wszystkich czynów, o które będzie za chwilę pytany. Ręce ma złożone na kolanach, co chwilę chwyta inny palec i nerwowo wykręca go na wszystkie strony, aby za moment zwiesiwszy głowę znowu oddać się zadumie. Ani śladu buty i pewności siebie, widać, że jest wyraźnie złamany, przybity losem, który go dotknął. Może teraz w pamięci przechodzi poszczególne etapy swojej zbrodniczej działalności. Może przypomina sobie fragmenty, które dla niego były tylko powodem śmiechu i sadystycznego zadowolenia, podczas kiedy innych kosztowały one życiem, kiedy patrzyli na śmierć swoich dzieci rzucanych ze szpitala na auta z wysokich pięter. Może jak w kalejdoskopie przewijają mu się przed oczyma ofiary, które znał z nazwiska i prolongował im życie w zamian za zrabowane kosztowności, może podejrzewa, że niektóry z wysłanych przez niego na śmierć, uciekli w drodze między Łodzią, a piecem krematoryjnym, i staną teraz, aby być żywym świadectwem jego zbrodni.

Widać, że cały jego zbrodniczy organizm pracuje. Głwą kręci na wszystkie strony, oczy latają, słychać niemal bicie spodlonego serca, w nerwowych podrygach podnosi się z miejsca, aby poprawiwszy się znowu usiąść, pozornie spokojnie. Uszy i wzrok wytrzeszczone, stara się jakgdyby uprzedzić rzeczy, które będą się działy za chwilę. Każde skrzypnięcie otwieranych drzwi wyprowadza go z równowagi, wchodzących przeszywa wzrokiem.

Za chwilę został wezwany na przesłuchanie. Zamykają się za kuratorem, aby odpowiadać na stawiane pytania. W wyniku rozmowy z prokuratorem, dowiadujemy się o pewnych charakterystycznych szczegółach.

Bibow przyznaje, że już w roku 1942 wiedział dokładnie o tym, że wysłani przez niego rzekomo na roboty poszli do pieców gazowych. Mimo to, kiedy mówi o morderstwie dokonanym przez siebie na osobie Dra Weiskopfa, twierdzi, że był wzburzony wówczas wypowiedziami swej ofiary, która głośno wołała, że Niemcy to pospolici mordercy, a Hitler osobiście odpowiadała za śmierć milionów niewinnych ludzi. Wzburzenie to pozostało mu do dzisiaj, jeszcze teraz, gdy o tym mówi, trzęsie się w bezsilnej złości, głos jego staje się mocniejszy, wargi zaczynają drżeć. Nie bolało go wówczas to, że Weiskopf wybił mu — jak twierdzi — kilka zębów, nie obruszył się na fakt, że szarpał go za włosy, że się rzucił na niego i usiłował mu rozbić łeb trzymaną w ręku cegłą — najbardziej dotknęły go słowa ubliżające Niemcom i Trzeciej Rzeszy. I dlatego strzelał, stawał w obronie godności przeklętego narodu, do którego należy!

Bibow uważa siebie za dobrodzieja. Gdyby nie jego przemówienia, które wytłumaczyły nieszczęsnym ofiarom, że powinny dobrowolnie jechać, byłaby — jak twierdzi, dokonana rzeź w ghecie przez gestapo, rzeź, do której on nie dopuścił, wybierając dla swych ofiar piece krematoryjne zamiast karabinów policyjnych i żołnierskich, którymi mieli być zamordowani na miejscu. Jako szef ghetta przyznaje, że codziennie umierało z głodu około 80 osób, — nie może sobie natomiast w żadnym wypadku przypomnieć, ile wynosiła racja żywnościowa dla mieszkańców tego ponurego miasta, którego on był możnowładcą. W czasie przeprowadzania akcji, ani razu nie zauważył nieodpowiedniego zachowania się niemieckich organów policyjnych. Brutalność dostrzegł tylko w czasie likwidacji szpitala. Zapytany, czy starał się temu przeciwstawić, odpowiada, że nie miał do tego prawa, była to rzecz gestapo, któremu nikt nie miał prawa dawać żadnych rad ani wskazówek.

Na pytanie czy zdaje sobie sprawę ze swej podłej roli i zbrodniczej funkcji, nie mógł starać się o zwolnienie za cenę wstąpienia do wojska, gdzie mógł składać dowody patriotyzmu dla Trzeciej Rzeszy i przywiązania dla fuehrera, wykręca się twierdzeniem, że były to rzeczy niedopuszczalne. Wiemy o tym. Niemcy byli posłuszni, fanatycznie wierzyli piewcom brunatnego reżimu, zbyt silna była u każdego z nich chęć ujarzmiania innych, uczynienia z wolnych narodów ciemnych niewolników, zdanych na łaskę germańskiej brutalności. Dlatego wykonywali wszystkie rozkazy. Dlatego nie żałowali życia tych, którzy wpadli im w skrwawione łapy.

Nie umie wytłumaczyć dlaczego nie zadowolił się znęcaniem się nad mieszkańcami ghetta łódzkiego, a jeździł jeszcze w takich samych celach do Zduńskiej Woli, Bełchatowa, Wielunia i innych miast naszego województwa. Naiwnie tłumaczy, że wyjeżdżał tam segregować fachowców, którzy byli mu potrzebni w katowni łódzkiej. Trudno mu odpowiedzieć także na pytanie, dlaczego wśród wysyłanych na rzekome roboty, były także dzieci i niemowlęta, czy i one miały pracować dla wielkości nowych Niemiec? W bezdennej swojej bezczelności i głupocie, tłumaczy, że dla dzieci były specjalne przygotowane obozy, zdala od niebezpieczeństw wojennych, aby je ochronić od zagłady spowodowanej bliskością linii frontowej. Na zwróconą mu uwagę, że w takim wypadku należało się wpierw zająć ludnością niemiecką, znajdującą się w Łodzi, która także miała dzieci i to prawdopodobnie bliższe jego sercu jak dzieci żydowskie — twierdzi, że tamte nie były pod jego opieką!

Nie ma przecież słów w naszym języku, które by właściwie określały stopień łotrowskiej obłudy zbrodniarza, który w tak wyrafinowany sposób próbuje się tłumaczyć i wyjaśniać motywy swoich czynów. Trzeba zachować wiele hartu i siły, opanowania nerwów i zimnej krwi, aby można spokojnie słuchać takich wypowiedzi. W tym wszystkim jest system, z góry ukartowany sposób, taktyka przemyślana głęboko i stosowana powszechnie przez wszystkich zbrodniarzy niemieckich.

Niewątpliwie proces, który odbędzie się w Łodzi, odsłoni dokładnie kulisy potwornej masakry ludzkiej, której ofiarą padły dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. W związku z tym nie czas jeszcze na wyciąganie wszystkich wniosków tyczących się koszmarnej postaci, która swoimi haniebnymi czynami zaciążyła na życiu i śmierci Żydów łódzkich. Dla nas, zagorzałych przeciwników faszyzmu, sceny, które przewijały się przed oczyma ludzkości, nie były żadną niespodzianką. My wiedzieliśmy i wiemy do czego zdolny jest faszyzm, opierający swoje istnienie na zbrodni, barbarzyństwie i hańbie.

Proces Hansa Bibowa odkryje na pewno w całej swojej potwornej nagości nie tylko okropne sceny, rozgrywające się za okolonymi drutem kolczastym murami ghetta, ale będzie równocześnie sądem nad faszyzmem hitlerowskim, nad faktycznym sprawcą nieszczęść i mordów, będzie sądem i nad tymi, którzy nie potrafili jeszcze dotąd dokładnie zrozumieć co niesie z sobą faszyzm, ideologia gwałtu, siły i przemocy bez względu na to, czy jego ośrodki dyspozycyjne znajdują się w Berlinie, Rzymie, czy Tokio.

Lord Beveridge utwierdza Niemców w ich żądaniach

rewizji postanowień sprzymierzonych w Poczdamie

HAMBURG, (ZAP). — Lord Beveridge przed swoim odjazdem do Anglii, po podróży, jaką zrobił po Niemczech, zgodził się na przeprowadzenie z sobą rozmowy przed mikrofonem niemieckiego radia. Rozmówca jego, dr. Zahn, uwypuklił przede wszystkim momenty ludnościowe i związane z nimi problemy gospodarcze nowych Niemiec.

„Z naszymi 74 milionami ludności zostaliśmy ściśnięci — mówił dr Zahn — na bardzo ograniczonej przestrzeni i mamy do wyboru albo wędrówkę znacznej części naszej ludności w poszukiwaniu pracy za granicą albo taką rozbudowę przemysłu, ażeby wszyscy zdolni do pracy Niemcy znaleźli w nim zatrudnienie. Ta druga możliwość kompikuje się przez to, że przedwojenne rynki zbytu niemieckiego przemysłu zostają zdobywane przez przemysł angielski wzgl. przepadają z powodu np. unii gospodarczej, zamierzonej przez Belgię i Holandię".

Lord Beveridge na to rozumowanie drą Zahna odpowiedział, iż uważa, że „tych 70 milionów Niemców może żyć na obecnym terenie **pod warunkiem zwiększenia i rozbudowy niemieckiego przemysłu. Postanowienia poczdamskie — mówił lord Beveridge — są pod tym względem niedostateczne.** Wędrówka Niemców nie jest wskazana, bo — jak to „słusznie" zauważył dr Zahn — wywędrowaliby przede wszystkim Niemcy młodzi, a na pozostałych ciążyłby obowiązek utrzymania zwiększonej procent ludzi starszych i niedołężnych".

Tak to lord Beveridge, jakkolwiek podkreślał, że przemawia jako osoba prywatna, **utwierdza Niemców w ich żądaniach, dotyczących poprawienia postanowień poczdamskich i zwiększenia stopnia uprzemysłowienia Niemiec.**

Warto też zauważyć, że dr Zahn liczbę ludności Niemiec określa na 74 miliony. Ma to na celu podkopanie podstawy, przyjętej w obliczeniach planu gospodarczego, opracowanego przez Sprzymierzonych dla Niemiec. Plan ten za podstawę obliczeń przyjął cyfrę 66.5 miliona ludzi. Lord Beveridge, zaskoczony przez dr Zahna wielką cyfrą ludności, w swojej odpowiedzi mówił już tylko o 70 milionach. **Na sprostowanie fałszu nie zdobył się.**

Zmiana warty w wojsku

Dziś rozpoczyna się pierwszy powojenny pobór rekruta

(SG) Po twardych latach wojny i okupacji rozpoczyna się w kraju i w Łodzi pierwszy, normalny pobór rekruta. Do szeregów pójdzie rocznik 1925. Umożliwi to dokonanie normalnej zmiany warty w wojsku. Roczniki starsze, a więc żołnierze, którzy przez 5 przeszło lat służą nieprzerwanie w armii, będą mogli być zwolnieni. Pod broń pójdzie na ich miejsce rocznik młody, aby zapełnić szeregi armii.

Pobór jest w obecnych warunkach koniecznością państwową. I o tym pamiętać muszą obywatele, którzy dostąpią zaszczytu wcielenia do wojska. Po raz pierwszy za drut żołnierza Rzeczypospolitej stanąć na straży nie tylko naszych granic na zachodzie, ale, aby stać się gwarantem i obrońcą historycznych zdobyczy demokracji i narodu, który wyszedł zwycięsko ze zmagań z faszyzmem i imperializmem niemieckim.

Dzień wstąpienia do szeregów wojska polskiego musi być dla każdego rekruta dniem świątecznym. Dlatego też, w wyniku porozumienia DOW Łódź z partiami politycznymi, Tow. Przyjaciół Żołnierza, OM TUR-em, ZWM, Ligą Społeczną Kobiet, utworzone zostały komitety społeczno - obywatelskie dla przyjęcia rekrutów na terenie poszczególnych RKU. Młody poborowy w świetlicy wojskowej odrazu wyczuje, że znajduje się nie tylko do dyspozycji władz wojskowych, ale i pod troskliwą opieką całego społeczeństwa.

Pobór trwać będzie w Łodzi od dziś o godz. 8 rano do 5 września. Przez cały ten czas przy każdej komisji poborowej dyżurować będą przedstawiciele komitetów, które zorganizowały dla rekrutów nie tylko kulturalną rozrywkę, występy, kino, prelekcje itp., ale i pierwszy posiłek i własną, „cywilną" obsługę.

Oprócz rocznika 1925 odbywa się dziś zaciąg ochotniczy dla roczników 1926 — 1928. Poborowi będą mogli wstąpić do szkół oficerskich, a poza tym dokonać wyboru rodzaju broni.

Trudno otrzymać tanie lekarstwo

Za mało aptek społecznych

190 tysięcy ubezpieczonych zaopatruje się w leki w 4-ch punktach

Wielokrotnie dyskutowane zagadnienie lecznictwa społecznego nie traci nadal na aktualności. Szczególnie na terenie największego ośrodka robotniczego, jakim jest Łódź, w której warunki zdrowotne i sanitarne nie należą do najlepszych. Olbrzymie braki w urządzeniach kanalizacyjnych i wodociągowych, dotkliwy brak zieleńców i parków w dzielnicach mieszkaniowych, ciasna zabudowa, otwarte koryto „rzeki" Łódki, będącej rozsadnikiem chorobotwórczych bakterii, wreszcie powietrze nasycone dymem fabrycznym — oto czynniki, które składają się na niesprzyjające dla zdrowia mieszkańców warunki egzystencji.

Przed aparatem zdrowia publicznego miejskiego i ubezpieczeniowego stoi otworem rozległe pole pracy, która polega nie tylko na usunięciu niedociągnięć w urządzeniach sanitarnych, na lecznictwie profilaktycznym i sanatoryjnym, ale i na racjonalnym udostępnieniu mieszkańcom normalnego leczenia w wypadkach choroby. Miasto słynące nie tylko jako stolica przemysłu i pracy, ale i jako stolica „choroby proletariackiej", jako ośrodek gruźlicy, trapiącej zarówno proletariat fabryczny, jak i — niestety — młodzież, wegetującą wciąż jeszcze w ciężkich warunkach mieszkaniowych — musi tak zorganizować lecznictwo, aby chory dostał się do lekarza szybko i bez żadnych trudności biurokratycznych. Pomoc lekarska udzielona na czas, mogłaby w wielkim stopniu przyczynić się do poprawy stanu zdrowotnego mieszkańców i zwiększyć ich zdolność produktywną. Ale to jest oddzielne zagadnienie. Wiąże się jednak z nim problem taniego leku i kwestia szybkiego zaopatrzenia chorych w potrzebne medykamenty.

Wiadomo powszechnie, że apteki łódzkie, stanowiące własność prywatną, prowadzone są na zasadach komercyjnych, przyczym ceny lekarstw i specyfików regulowane są według wskaźników wolnorynkowych. Lekarstwa sa przeto dziś na ogół bardzo drogie. Byle proszek od bólu głowy, czy jakaś Aspiryna kosztuje kilkadziesiąt złotych (sprzedaje się bowiem minimum po 6 tabletek). Czyja kieszeń stać na tak drogie lekarstwo?). Robotnik i pracownik z pewnością nie może pozwolić sobie na tak wielki wydatek.

Ale świat pracy niekiedy zmuszony jest nabywać lekarstwa w aptekach prywatnych. Dzieje się to wtedy, kiedy lekarstwo jest pilne i, gdy trudno dostać się do apteki Ubezpieczalni Społecznej. W takim wypadku koszt lekarstwa pokrywa sam chory.

Powstaje pytanie, dlaczego ubezpieczony nie trafia do apteki społecznej? Odpowiedzieć nie trudno. Jest w Łodzi za mało aptek społecznych i rzecz zrozumiała, że panuje w nich tak wielki ścisk, że na załatwienie recepty trzeba tracić conajmniej pół dnia, jeśli nie więcej.

Według danych statystycznych Ubezpieczalni Społecznej, liczba ubezpieczonych w naszym mieście wynosi ponad 190 tysięcy osób. Ta olbrzymia armia ubezpieczonych obsługiwana jest zaledwie przez... 4 (cztery) apteki społeczne. Samo zestawienie tych dwu suchych cyfr, wyjaśnia całkowicie trudności, jakie chorzy mają do pokonania przy zamówieniu, czy odebraniu lekarstwa.

Przyjrzyjmy się pracy aptek ubezpieczeniowych. Największe z nich znajdują się: jedna przy ul. Piotrkowskiej 307, na Placu Reymonta. Druga — na północnym krańcu Łodzi, przy ul. Zgierskiej 146. Trzecia i czwarta uruchomione zostały stosunkowo nie dawno, w obwodzie północnym przy ul. Łagiewnickiej 34. i w obwodzie „Widzew", przy ul. Szpitalnej 4.

Jak z tego wynika, w centrum miasta w ogóle nie ma apteki społecznej i ubezpieczeni muszą, po lekarstwo wędrować na „koniec świata".

Ale pomijając niezbyt szczęśliwe rozmieszczenie tych 4 aptek, należy zwrócić uwagę na wielki natłok, jaki panować musi przed okienkami, przyjmującymi recepty lekarskie, lub wydającymi lekarstwa. Olbrzymie ogonki niecierpliwych ludzi, wystających godzinami, zanim załatwią swoją sprawę. Wśród ubezpieczonych panuje niezadowolenie, gdyż często pójście po lekarstwo związane jest z oderwaniem sie od pracy i zajęć na kilka godzin. Wiele osób zostawia bez opieki w domu chorego, czy nieletnie dzieci. Są to wszystko momenty zbyt ważkie, aby można było na nie zamknąć oczy.

Pewne pojęcie o ciężkiej sytuacji aptek dają cyfry o ilości wydanych recept. Np. w maju w aptekach społecznych załatwiono 46,533 recept, ponieważ zaś nie wszystkie lekarstwa są na składzie w aptekach Ubezpieczalni, część recept zostaje skierowana do aptek prywatnych, gdzie lekarstwa są conajmniej dwa razy droższe. Ilość recept odesłanych w jednym tylko miesiącu do aptek prywatnych wyniosła 33,200.

Z tego łatwo wywnioskować, że przez 4 wspomniane wyżej apteki społeczne przez jeden tylko miesiąc przewija się łącznie około 78 tysięcy ludzi z receptami, albowiem do apteki prywatnej nie można udać się bezpośrednio, ale należy przedtem uzyskać stempelek apteki ubezpieczeniowej, aby apteka prywatna wydała lekarstwo na rachunek Ubezpieczalni. A ileż ludzi udaje się bezpośrednio do aptek prywatnych?...

Z powyższego wynika jasno, że należy w Łodzi wydatnie powiększyć liczbę aptek prowadzonych przez Ubezpieczalnię. Podobno wkrótce ma być uruchomiona apteka piąta przy ambulatorium, na ul. Leczniczej. Ale i to nie rozwiąże sytuacji.

Władze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych winny wespół z Ubezpieczalnią łódzką poważnie zastanowić się, w jaki sposób rozszerzyć sieć aptek społecznych, albo rozszerzyć zakres działania aptek obecnie czynnych. Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie są do pokonania. Brak mianowicie i środków, brak tanich leków z własnych wytwórni, a poza tym brak personelu wykwalifikowanego, który ze względu na niskie płace niechętnie garnie się do Ubezpieczalni. Mimo wszystko rada musi znaleźć się. Leży to w interesie dziesiątków tysięcy ubezpieczonych robotników, pracowników i ich rodzin, którzy mają prawo żądać taniego lekarstwa, tak samo, jak szybkiej pomocy lekarskiej.

STG.

Kino Polonia

Wielki walc

Stary ten film przedwojenny wyświetlano już w roku zeszłym w dwóch kinach w Łodzi.

Nie stracił on jednak dotąd swej siły atrakcyjnej, bo i obecnie ściąga on do „Polonii" tłumy amatorów'

Przyczyną tego sukcesu jest niewątpliwie strona muzyczna, osnuta na motywach ulubionych straussowskich melodii, oraz śpiew i znakomita gra aktorska Milizy Korius. Pozostali wykonawcy dociągają się również do dość wysokiego poziomu wykonania, a reszty dopełnia bogata i z prawdziwie amerykańskim rozmachem dokonana wystawa. Niektóre epizody, jako zdjęcia, zasługują też na nazwę mistrzowskich, i zaliczone być mogą do najudatniejszych osiągnięć przedwojennej sztuki kinematograficznej.

Szeroka publiczność lubi taką stosowaną historię sztuki, ujętą od strony anegdoty. Jan Strauss jest niewątpliwie, najpopularniejszym kompozytorem na świecie, więc też i życiem jego łatwo zainteresować szerokie masy. W Ameryce jednak, jak wiadomo, kiedy o film chodzi, nie liczą się ludzie z ścisłością historyczną. To też i życie Straussa, stanowiące temat tego filmu, potraktowano dość bezceremonialnie. Przede wszystkim, Jan Strauss — syn był żonaty dwa razy, a pierwszą żonę stracił, będąc już w wieku dojrzałym. Powtórnie ożenił się z koleżanką-artystką, jednak bez żadnych życiowych wstrząsów i kryzysów psychicznych. Cały więc konflikt dramatyczny, na którym osnuto główny wątek opowieści filmowej, jest wymysłem fantazji. Pominięto natomiast epizod z życia artysty niezmiernie ciekawy, który sam jeden mógłby wystarczyć na ponętny i interesujący scenariusz. Jest to rywalizacja muzyczna między genialnym synem, a nie mniej w swoim czasie znanym i popularnym ojcem jego, równeż Janem, właściwym, obok Lannera, twórcą i popularyzatorem wiedeńskiego walca. Stary Strauss, zazdrosny o swą sławę, odmawiał przyszłemu królowi walców wszelkiego talentu. Wyśmiewał go i urudniał mu niezmiernie początki kariery. Rywalizacja ta obfitowała w mnóstwo sytuacji, zarówno zabawnych, jak i dramatycznych.

Zresztą i Jan Strauss-syn nie odrazu wystartował takim arcydziełem, jakim jest znacznie późniejszy walc jego p. t. „Życie artysty".

Ale mniejsza o to! Podobno w Ameryce noszono się swego czasu z zamiarem nakręcenia filmu, osnutego na tle życia naszego ks. Józefa Poniatowskiego. Nie chciano tylko zgodzić się na śmierć bohatera w nurtach Elstery i propowano jakiś inny, odpowiedniejszy — happy end!...

Ze Straussem była więc o wiele łatwiejsza sprawa i dlatego, pomimo historycznej nieścisłości, film ten zdobył sobie olbrzymie powodzenie na obu półkulach, nie wyłączając samego Wiednia! Bo muzyka w tym filmie jest mniej więcej autentyczna, a postać, stworzona przez Milizę Korius, uważana być może za dość udane wcielenie czaru i muzyki straussowskiej, temperamentu, zmysłowego wdzięku i atmosfery życiowej miasta „nad pięknym i modrym Dunajem".

Sama postać Jana Straussa w wykonaniu Ferdynanda Gravey, wypada mniej przekonywająco. Przede wszystkim aktor mało jest podobny do autentycznego „króla walców", który był smuklejszy i posiadał twarz o charakterystycznych, ostrych rysach. Żonę artysty, łzawą i nieprawdopodobnie wyrozumiałą, gra z powodzeniem, pełna wdzięku Louisa Rainer.

Biografii Strausa uczyć się na tym filmie nie należy, zobaczyć go jednak warto, stanowi on bowiem szczytowe osiągnięcie znakomitej śpiewaczki koloraturowej Milizy Korius, dziś już prawdopodobnie wielkości minionej.

St. W.-G.

Z łódzkiej kroniki sądowej

(A) W najbliższych dniach stanie przed Sądem Wieruchowski Władysław, oskarżony o przechowywanie Niemki, która w czasie okupacji wydawała Polaków w ręce gestapo. Wieruchowski w drodze na posterunek M. O. usiłował przekupić milicjanta, ofiarując mu tytułem łapówki 2.000 zł. Milicjant pieniądze przyjął, składając je następnie wraz z meldunkiem, zgodnie z obowiązkiem, w komisariacie M. O. Dzięki solidności milicjanta, Wieruchowski odpowie przed Sądem za obydwa przestępstwa.

(A) Ostatnio została zatrzymana Kazimiera Olejnik, legitymująca się dowodami osobistymi na nazwisko Otylii Matejaszczyk. Jak się okazało w toku śledztwa Olejnik ukradła torebkę z dowodami Otylii Matejaszczyk, która skolei była poszukiwana przez władze wymiaru sprawiedliwości, za kradzież bagażu Czesławy Slechnij, podjętego na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska, wartości 1000 zł., sprzedanego przez złodziejkę na Wodnym Rynku.

Złośliwy przypadek spłatał figla obydwu złodziejkom, wydając obie jednocześnei władzom.

Komunikat Zw. Zaw. Dziennikarzy

Zarząd Związku Zaw. Dziennikarzy R. P. Oddział w łodzi zawiadamia, że deputat dla swych członków na III-ci kwarta br. został zwiększony i wynosi: 3 kg. cukru, 90 dk. kawy ziarnistej, 30 dk. herbaty prawdziwej, 6 kg. konserw, 3 puszki soków owocowych i 2 paczki dużych świec.

Należność w kwocie zł. 850 plus 100 zł. za nową legitymację — prosimy wpłacać do Zarządu Związku na ręce sekretarza techn. ob. Kozery Bronisława, Piotrkowska Nr. 96, pokój 308 — w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25 bm. włącznie.

Nadmienia się, że członek, który nie wpłaci powyższej sumy w podanym terminie, uważany będzie, iż z przysługujących mu przydziałów rezygnuje i legitymacji członkowskiej nie otrzyma.

Zarząd.

Stemplowanie legitymacji tramwajowych

Kolej Elektryczna Łódzka przypomina, iż stemplowanie legitymacyj pracowniczych na przejazdy tramwajami na miesięc wrzesień rb. już się rozpoczęło i firmy winny nadsyłać wykazy wraz z legitymacjami do ostemplowania, nie czekając na ostatni dzień miesiąca.

Wyższa szkoła teatralna w Łodzi

da nam wkrótce swych aktorów i reżyserów

Na mocy rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 5 lipca 1946 r. rozpocznie działalność Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Łodzi we wrześniu br. Zadaniem jej będzie szkolenie adeptów sztuki teatralnej (aktorów, reżyserów, scenografów i dramaturgów) zarówno w zakresie techniki, jak i teorii.

W nadchodzącym roku akademickim uruchomione zostaną trzy wydziały: aktorski, reżyserski i dramaturgiczny oraz kursy dla scenografów, aktorów i reżyserów opery, instruktorów wszelkiego rodzaju teatrów niezawodowych i techników sceny.

Nauka na wszystkich wydziałach i kursach jest bezpłatna. Ponadto zdolniejsi słuchacze korzystać będą ze stypendiów.

Warunkiem przyjęcia na wszystkie wydziały i kursa jest ukończenie liceum z wyjątkiem kursu dla instruktorów scen niezawodowych, na którym obowiązuje mała matura, oraz kursu dla techników, którzy muszą wykazać się praktyką sceniczną.

Pozatym na wydziale aktorskim stanowi o przyjęciu: lekarskie świadectwo zdrowia, zadawalające warunki sceniczne i nieprzekroczone 26 lat życia. Na wydziale reżyserskim — ukończenie studiów w PIST, bądź też paroletnia praktyka sceniczna, lub odbyte studia, czy też działalność w innej dziedzinie artystycznej.

Na Wydziale Dramaturgicznym — studia, lub działalność w dziedzinie literatury i sztuki, bądź w innym zakresie humanistyki. Na kursie dla scenografów — odbycie zasadniczych studiów w jednej z wyższych uczelni sztuk plastycznych.

Na kursie dla aktorów i reżyserów opery — ukończenie studiów wokalno muzycznych.

Na kursie dla instruktorów scen niezawodowych —skierowanie przez jedną z uznanych instytucyj społeczno - oświatowych, cywilnych, lub wojskowych.

Wszystkich bez wyjątku kandydatów obowiązuje egzamin wstępny, stwierdzający dostateczny poziom uzdolnień, inteligencji, i przygotowania do studiów w dziedzinie teatru.

Terminy egzaminów zostaną ogłoszone w prasie i w okólnikach ZZASP, wywieszonych we wszystkich teatrach polskich oraz podane do wiadomości przez instytucje społeczno - oświatowe .

Od dziś sprzedaż kartkowa

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 20 sierpnia br. rozpoczyna się sprzedaż artykułów włókienniczych bawełnianych na karty odzieżowe.

Sprzedaż odbywać się będzie w sklepach, w których karty zostały zarejestrowane, do wysokości 56 punktów. Wybór rodzaju i gatunku artykułów włókienniczych pozostawiony jest do uznania zainteresowanym osobom jednakże w miarę przydzielonego do rozdziału asortymentu.

Kolekcje próbek sprzedawanych artykułów wraz z podaną ilością wymaganych punktów i ceną, wywieszane będą na miejscu widocznym w każdym punkcie sprzedaży.

20. VIII w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej — tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej — tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Pow. MO. — tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00
Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat — tel. 130-46
Sekretarz Redakcji — 144-18
Kierownik Administracji — 222-22
Dział ogłoszeń i Eksped. — 256-37
Dział prenumeraty — 268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wanera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Pl. Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Codziennie Niebieski Lis z Marią Gorczyńską.

TEATR KAMERALNY
Daszyńskiego 34.

Dziś, dnia 20 sierpnia o godzinie 19 min. 30 przemiła komedia amerykańska Barry Connersa pt **Roxy** z udziałem Janiny Łukowskiej, Zofii Ordyńskiej, Tamary Pasławskiej, Marii Szumowiczówney, Michała Meliny, Adama Mikołajewskiego i Ludwika Tatarskiego. Reżyserował Jan Kochanowicz, dekoracje wykonali Antoni Biłas i Aleksander Jedrzejewski. Kasa czynna od godz. 10-ej.

TEART KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 pełna humoru piękna operetka P. Abrahama **„Wiktoria i jej huzar"**. Udział biorą: Elna Gistedt, Michał Śląski, B. Halmirska, St. Piasecka, J. Grygalanka, St. Brusikiewicz, K. Koszela, Chronicki, Wł. Szczawiński, T. Ślązak.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102-a, a od godz. 17-ej w kasie Teatru.

CYRK Nr. 3
Al. Kościuszki 5/7
Ostatnie dni pobytu!

Doborowy program, 16 atrakcji światowych. Początek przedstawień o godz. 19,30 — wtorki, czwartki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o godz. 16,30 i 19,30.

Ceny zniżone na przedstawienia popołudniowe o godz. 16,30 w dni powszednie.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę dla Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Śródmiejskiej nr. 85 następujących mebli zwyczajnych malowanych na biało:

10 stołów,
100 taboretów,
9 wieszaków,
9 szaf,
4 biurka.

Szczegółowy opis mebli i bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr. 10, pokój nr. 14, w godz. od 9 do 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie mebli dla Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem" należy składać do dnia 27 sierpnia 1946 roku do godz. 9-ej pod wyżej podanym adresem Wydziału Gospodarczego, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 19 sierpnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
ZDROWIE

(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

RADIO

fala 224 m
Program na wtorek, 20 sierpnia 1946 r.

W-wa: 6.00 Pieśń „Kiedy ranne..", oraz dziennik. Łódź: 6.20 Program na dziś. Poznań: 6.25 gimnastyka 6.35 muzyka. Kraków: 7.00 aud. poranna. W-wa: 7.30 powtórz. najważn. wiad. dziennika. 7.35 muzyka. 8.20 inform. ogólnopolskie. Łódź: 8.30 Rozmaitości. 8.40 Codzienny odc. prozy: „Człowiek o dwóch twarzach" powieść Wł. Rymkiewicza (d. c.). 8.55 Skrzynka poszukiwania rodzin. 9.05 Przerwa. Kraków: 11.57 sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 dziennik. Katowice: 12.35 koncert. Kraków: 12.55 „5 minut poezji". 13.00 Na ziemiach odzyskanych. 13.15 Z życia narodów słowiańskich. Katowice: 13.25 muzyka obiadowa. Kraków: 14.00 aud. dla dzieci. 14.25 Z dziejów barbarzyństwa niemieckiego w Polsce. 14.40 Rezerwa. Łódź: 14.50 Kwadrans melodyj tanecznych. 15.05 Fel. sportowy red. L. Szumslewskiego. 15.10 Fel. pop.-naukowy prof. Stiebera p. t. „Dialektyka języka polskiego". 15.30 Piosenki w wyk. H. Rostworowskiego przy fortep. Prof. Leszczyńska. 15.40 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.45 Koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik. 16.30 arie i pieśni. 16.55 Kwadrans prozy. 17.10 Koncert. 17.50 „Nasze Uzdrowiska". Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robotn.: 1. Reportaż A. Kasprowicza p. t. „Fabryka sklejek w Piotrkowie Trybunalskim", 2. Płyty. 3. W ramach aud. ze świata sztuki — pog. Siwerta p. t. „Aktualności i żywotność Bolesława Prusa". 4. Płyty. Kraków: 18.30 V-ta aud. Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Łódź: 19.00 w programie ogólnopolskim. W ramach aud. „Nauka przy głośniku" trzeci odczyt z ilustr. muzyczną z płyt z cyklu: „Czołowe postacie historii muzyki" w opr. prof. K. Stromengera p. t. „Józef Haydn". Katowice: 19.30 Koncert popularny ork. symfonicz. W-wa: 20.00 dziennik. Katowice: 20.30 słuchowisko „Za chlebem" wg. H. Sienkiewicza. Łódź: 21.00 Arie operowe w wyk. Diny Pawłowskiej śpiew i W. Klimowiczowej — akomp. 21.20 Przegląd wydawnictw w opr. Z. Ościenia. 21.30 Koncert życzeń (część I-sza). Kraków: 22.00 Koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostatn. wiad. dziennika. 23.20 program na jutro. Łódź: 23.30 Koncert życzeń (część II-ga). 23.55 Program na dzień jutrzejszy, zakończ. aud. i hymn do 24.00.

OBYWATELU!

Jeśli chcesz uratować życie, okaleczonemu przy warsztacie pracy, Robotnikowi, który narażał je, by zaspokoić Twe potrzeby — oddaj mu odrobinę Twojej Krwi.

Krew oddana w małej ilości — nie przyczynia zdrowemu organizmowi żadnej szkody — organizm w kilka dni uzupełnia tę stratę.

Spełnij swój obowiązek obywatelski!

Zgłoś się zaraz do Instytutu Przetaczania i Konserwowania Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża — Armii Ludowej 36 (P.O.W.).

Polski Czerwony Krzyż w Łodzi.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi — wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

6,000 domowych książek meldunkowych po 200 kart,

6,000 domowych książek meldunkowych po 300 kart,

200 książek hotelowych po 300 kart.

Wzory książek oraz bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, pokój 14 w godzinach od 9 — 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie 12,200 książek meldunkowych" należy składać do dnia 27 sierpnia 1946 r. do godz. 9-ej pod wyżej wskazanym adresem Wydziału Gospodarczego.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10 rano.

Zarząd Miejski, zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 19 sierpnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„WIELKI WALC"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„KAPITAN BENOIT"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„ŚLUBY KAWALERSKIE"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„JEZEBEL"
WISŁA ul. Przejazd 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„ZWYCIĘSTWO W TUNISIE"
HEL ul. Legionów 2-4	„ŚLUBY KAWALERSKIE"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„BEZTROSKIE LATA"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„SZALONY LOTNIK"
ROMA ul. Rzgowska 34	„A. B. C. MIŁOŚCI"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„KAPRYS MŁODOŚCI"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„NIEUCHWYTNY SMITH"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„POWRÓT"
MUZA Ruda Pabianicka	„KWIAT MIŁOŚCI"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„PROFESOR WILCZUR"
OŚWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„MECZ Z TORPEDO"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: **Hel, Adria, Przedwiośnie i Roma** rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30, 18,30 i 20,30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30. **Oświatowy** — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18,30. Niedziele i święta 15,30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma", dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne

Jaka będzie przyszłość młodzieży niemieckiej

Trudności reedukacyjne: brak nauczycieli-demokratów i podręczników. Zdemoralizowane dzieci nikomu nie wierzą. Demokrację trzeba im zademonstrować jako coś pociągającego

Jeszcze kilka miesięcy temu dzieci niemieckie zaczynały każdą lekcję od pozdrowienia „Heil Hitler!". Obecnie zwyczaj ten stał się tematem kpin. Nauczyciele niemieccy tłumaczą obecnie swym pupilom, że witanie się, przez „Heil Hans" czy „Heil Gretchen" nie ma zupełnie sensu; o wiele rozsądniej jest pozdrowić się zwykłym dzień dobry! Dzieci przyjmują to oświadczenie, oczywiście, bezkrytycznie i śmieją się ze swego byłego Fuehrera, który kazał wszystkim Niemcom witać się swym imieniem. Reakcja dzieci jest szczera, jeśli chodzi o dzieci zupełnie małe, ale czy równie szczere są poglądy nauczyciela; jest zupełnie zrozumiałe.

Zagadnienie sił nauczycielskich, jak również podręczników — jest niewątpliwie poważnym, nie jednym zresztą — utrudnieniem w reedukowaniu młodzieży niemieckiej. Obydwa te problemy nie są jeszcze zupełnie rozwiązane. Rada Kontrolna okupowanych Niemiec przydzieliła połowę całego papieru na cele szkolne, ale wydawanie podręczników trwa znacznie dłużej, niż powinno, by zaspokoić potrzeby uczącej się młodzieży.

Chwilowo przeciwdziała się brakowi książek innymi metodami, np. posługując się radiem, zwłaszcza jeśli chodzi o uczenie języków obcych. Wprowadzenie radia, jako środka nauczania w szkołach jest w Niemczech zupełną nowością, wprowadzoną przez Anglików.

Władze okupacyjne we wszystkich czterech strefach nie uchylają się bynajmniej od współpracy z nauczycielami niemieckimi, których przeszłość polityczna została zweryfikowana. Niestety, jest ich bardzo niewielu, i dlatego brak nauczycieli w Niemczech stanowi bardzo poważny i trudny do rozwiązania problem. Kształcenie i sposobienie do zawodu nauczycielskiego młodych kobiet i mężczyzn w wieku ok. 20 lat jest bardzo niebezpieczne, gdyż nie można zapominać o tym, iż młodzież ta wzrastała w reżymie hitlerowskim, nie można więc mieć do niej zaufania, jako do elementu wychowawczego. Na ogół młodzieży w Niemczech — a jest to nawet opinia niemieckich profesorów — bardzo jest trudno trafić do przekonania. Jest ona niezmiernie zaślepiona, nie chce zrozumieć żadnych argumentów, ani faktów, bijących w oczy swą oczywistością, jest cyniczna i uważa wszystko, co się obecnie w Niemczech robi i usiłuje zrobić za kłamstwo i propagandę. Toteż zadanie, polegające na przerobieniu tych młodych mężczyzn i kobiet, spaczonych do gruntu i zdemoralizowanych, będzie stanowiło dla władz okupacyjnych w Niemczech jeden z najtwardszych orzechów do zgryzenia.

Równie trudny problem przedstawiają grupy dzieci, błąkające się dziś po terenie całych Niemiec. Składają się one z szesnastoletnich chłopców, wcielonych do regularnego wojska, a więc oddzielonych od swych rodzin, gdy mieli po czternaście lat. Dzieciaki te zostają wyłapywane przez władze okupacyjne, i formowane w specjalne grupy, które podlegają obowiązkowi przymusowej pracy. Tacy chłopcy budzą zgrozę. Nie mają oni nic, oprócz łachmanów, w jakie są odziani, prawie żaden z nich nie posiada butów. Nie mają też żadnych zainteresowań, ani planów, oprócz jakichś niejasnych fantastycznych projektów przeszmuglowania się na któryś ze statków, lub wstąpienia do Legii Cudzoziemskiej. Panuje wśród nich zupełne zdziczenie. Pewien angielski dziennikarz opisuje scenę, dla którego była ona oczywiście wielką rewelacją, gdy jeden z takich chłopców przyniósł dozorcy swego baraku kawał smażonej wątroby. Gdy dozorca spytał chłopca komu skradł tę wątrobę, opowiedział coś niejasno o jakimś zabłąkanym króliku. Okazało się jednak wkrótce, iż chłopiec ukradł pewnemu oficerowi angielskiemu psa, którego zabił, obdarł ze skóry, i zjadł, dzieląc się z kolegami, najsmaczniejszy zaś kąsek przyniósł dozorcy, którego darzył szczególną sympatią, w dowód swego najwyższego uznania. Chłopak ten nie widział w swym postępku nic złego, ani anormalnego. Typowy produkt Hitler Jugend — ale jaki poważny i ciężki problem stanowi taka młodzież, którą trzeba by się przecież jakoś zaopiekować i starać się wykierować na normalnych, dojrzałych społecznie obywateli.

Jeśli chodzi o małe dzieci, o dziesięciolatki, to wykorzenienie z nich cienkiej powłoki hitleryzmu, jaką zdążyły już się okryć może się jeszcze udać. Gorzej jest ze starszymi, które są niechętne i wrogie, a w najlepszym wypadku podejrzliwe i nieufne, w stosunku do nowych władz i teorii, jakie władze te usiłują w nie wpoić.

— Tak, kochaliśmy Fuehrera i wierzyliśmy w niego — przyznała wizytatorowi angielskiemu trzynastoletnia dziewczynka w jednej ze szkół zawodowych we Frankfurcie. — Nawet gdy Anglicy weszli już do naszego miasta, wierzyliśmy, że Fuehrer sprawi jakiś cud. Wierzyliśmy przez tyle lat, że wszystko, co on robi i mówi, i nam każe robić — jest dobre i słuszne, a teraz każą nam myśleć zupełnie odwrotnie, więc nie możemy wiedzieć, kto ma właściwie rację!

Lata rozwoju i uświadomienia dadzą odpowiedź na to pytanie dziecka. Odpowiedni personel wychowawczy przy niewielkim wysiłku urobi i ukształtuje we właściwy sposób dzieci w tym wieku, ale sprawa reedukacji młodzieży starszej, małych, ambitnych fuehrerów, którzy zakosztowali już rozkoszy władzy na drobnych odcinkach swych hitlerowskich ugrupowań młodzieżowych, i którym władzę tę obecnie odebrano, nie dając nic wzamian, — przedstawia się znacznie trudniej. Słusznie powiedziała na jednym z kongresów pedagogicznych pewna młoda nauczycielka niemiecka: „Demokracja jest to forma życia, którą musimy przede wszystkim zademonstrować naszej młodzieży, jako coś żywego i pociągającego swobodą i pełnią życia".

J. M.

Ze sportu

Liga nie powstanie

Walne zebranie PZPN ustaliło kalendarzyk rozgrywek

(Sh) Sprawa reaktywowania Ligi Piłkarskiej, która wśród sportowców polskich wywołała przed kilku tygodniami wiele szumu i namiętnych dyskusji, została wreszcie definitywnie załatwiona przez Walne Zebranie PZPN, jakie odbyło się w niedzielę w Warszawie. Sprawa załatwiona została w sposób, jakiego wymagało dobro sportu polskiego. PZPN uznał, że Liga nie istnieje i usunął odpowiednie ustępy o Lidze ze swego statutu. Za reaktywowaniem Ligi wypowiedziały się zaledwie dwa okręgi — Gdańsk i Olsztyn, reprezentujące ogółem nie wiele ponad 5 proc. ogólnej liczby głosów.

Ponadto Walne Zebranie PZPN ustaliło ostateczny plan rozgrywek, które przyniosą nam pierwszego powojennego mistrza Polski jest następujący:

25 sierpnia przedboje:
Wrocław — Pomorze Zach.
Siedlce — Mazury.
I runda:
1. Zagłębie — Gdańsk.
2. Łódź — Rzeszów.
3. Radom — Lublin.
4. Śląsk — Pomorze.
5. Częstochowa — Kielce.
6. Warszawa — zwycięzca Siedlce — Mazury.
7. Poznań — zwycięzca Pomorze — Wrocław.
8. Kraków — Przemyśl.

Para 1-sza, 3-cia, 4-ta grają 1-go września.

Para 2-ga, 5-ta, 6-ta, 7-ma grają 8 września.

Para 8-ma — 15 września.

II runda:

29 września grają zwycięzcy: 4—1; 5—7; 2—3; 8—6.

W finale zmierzą się cztery zwycięskie drużyny systemem dwurundowym na punkty.

Warszawska Legia w Łodzi

Legia, która w rozgrywkach warszawskich o mistrzostwo klasy A znalazła się na drugim miejscu za Polonią, przyjeżdża w najbliższych dniach do Łodzi w celu rozegrania towarzyskiego spotkania z ŁKS-em (k).

Warszawa—Łódź

W Piotrkowie zmierzą się w najbliższą niedzielę reprezentacje piłkarskie robotniczych klubów sportowych Łodzi i Warszawy. Składy obydwu drużyn podamy jutro. (k)

A. CZECHOW

tłum. Władysław Rymkiewicz

8)

SZWEDZKA ZAPAŁKA

(Opowiadanie kryminalne)

(dokończenie)

— A dajże spokój!... Chcesz mnie umoralniać? Nie trudź się! Diukowski, młodzieńcze, pij! Dalejże bracia! Co tak patrzycie? Pijcie!

— Mimo wszystko nie mogę pojąć — rzekł sędzia wypijając bez zapału wódkę. — Z jakiej racji tu się znajdujesz?

— A czemuż miałbym się tu nie znajdować, skoro mi to sprawia przyjemność?

Klauzow wypił i zakąsił wędliną.

— Mieszkam u komendantowej, jak widzisz. W głuszy, w gaju, jak jakiś skrzat! pij! Zrobiło mi się jej żal! Pożałowałem jej i mieszkam w tej opuszczonej łaźni jak pustelnik. Dokarmiam się! W przyszłym tygodniu myślę stąd zwiać. Już mi zbrzydło!

— Nadzwyczajne! — powiedział Diukowski.

— A cóż to nadzwyczajnego?

— Nadzwyczajne! W jaki sposób, na litość boską, znalazł się pański but w ogrodzie?

— Jaki but?

— Znaleźliśmy jeden but w sypialni, a drugi w ogrodzie.

— A po co wam to wiedzieć? Nie wasza rzecz! Ale pijcie, do licha! Przebudziliście mnie, więc pijcie! Pyszna historia bracie z tym butem. Nie chciało mi się iść do Oli. Nie byłem, uważasz w nastroju... A ona przychodzi pod okno i zaczyna się ze mną użerać... Wiesz, jak to baby... W ogóle... Ja po pijanemu biorę but i łup w nią... Cha, cha... a nie kłóć się, powiadam! Ona wlazła przez okno, zapaliła lampę i dalejże mnie pijanego sztorcować! Zerwała mnie, przywlokła tutaj i zamknęła. Odkarmiam się teraz... Miłość, wódka i zakąska! Dokądże wy? Czubikow, dokąd ty?

Sędzia śledczy splunął i opuścił łaźnię. Za nim, zwiesiwszy głowę, wyszedł Diukowski. Obaj milcząc zasiedli w powozie, pojechali. Nigdy jeszcze droga nie wydała im się tak nudna i długa jak tym razem. Obaj milczeli. Czubikow przez całą drogę dygotał ze złości. Diukowski chował twarz w kołnierz, jakby bojąc się, żeby ciemność i deszcz nie wyczytały wstydu na jego twarzy.

W domu sędzia zastał doktora Tiutiujewa. Doktór siedział za stołem wzdychając przerzucał „Niwę".

— Takie to sprawy na świecie! — powiedział, witając ze smutnym uśmieszkiem sędziego. — Znowu Austria, tego!... I Gladstone także w pewnym sensie.

Czubikow rzucił kapelusz pod stół i zatrząsł się ze złości. — Diable nasienie! Nie podchodź do mnie! Ile razy mówiłem, żebyś mnie pan nie zamęczał swą polityką. Mam politykę gdzieś! A tobie — zwrócił się Czubikow do Diukowskiego, wygrażając mu pięścią... — ja ci... po wiek wieków nie zapomnę!

— Ale... przecież szwedzka zapałka! Czy mogłem wiedzieć?

— Udław się swoją zapałką! Zjeżdżaj mi z oczu i nie rozdrażniaj, bo diabli wiedzą co z tobą zrobię! Żeby twa noga tu nie postała!

Diukowski westchnął, wziął kapelusz i wyszedł.

— Pójdę, zaleję robaka! — postanowił wychodząc na dwór i poczłapał apatycznie do szynku.

Komendantowa wróciwszy z łaźni zastała męża w salonie.

— Po co przyjeżdżał sędzia śledczy? — spytał mąż.

— Przyjechał powiedzieć, że znaleźli Klauzowa. Wyobraź sobie znaleźli go u cudzej żony!

— Ech, Klauzow! Klauzow! — westchnął komendant, wznosząc oczy do góry. — zawsze cię ostrzegałem i mówiłem, że rozpusta nie prowadzi do niczego dobrego! Mówiłem ci, nie słuchałeś!

K o n i e c.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12—13. Sekretarz Redakcji od 11—12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.
Redaktor: Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D—09558 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.